Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 63 | **Kraków, Sobota dnia 4 Marca 1905 r.** | **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc marzec wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary.

Groźny anachronizm.

Klika dworska w Rosji próbuje uśmierzyć rozruch ogólny frazeologją manifestów. Jest to ta sama polityka, którą tak dosadnie scharakteryzował jenerał Dragomirow w stosunku do Japończyków: »My na nich z ikoną — oni na nas z armatami«. Kiedy całe społeczeństwo wre ogniem nieziszczonych pragnień, kiedy jądro narodu, cała niezawisła inteligencja, żąda praw i wolności, — car występuje znów z nic nie znaczącymi frazesami, które mogą tylko jątrzyć i niepokoić ogół rosyjski.

Biurokracja, która — co jest zresztą dość zrozumiałem — nie chce ustąpić ze swych przemożnych i intratnych stanowisk, opiera się całą siłą wszelkiej zmianie obecnego ustroju, który jej zapewnia tak wielkie korzyści. Wpływ jej u dworu jest zawsze jeszcze decydujący, a dowodzi tego najlepiej najnowszy manifest Mikołaja II, przeniknięty duchem reakcji i wstecznictwa.

Powołuje się tam car na prawosławie i samodzierżawje, jako dwie niezłomne zasady rosyjskiej państwowości i wszystkie zakusy, zmierzające do ograniczenia władzy monarszej, uważa jako bunt bezbożny i zbrodniczy.

Gdyby z takim apelem wystąpił Iwan Groźny, lub Piotr I, lub wreszcie nawet Mikołaj I, możnaby jeszcze zrozumieć to oporne obstawanie przy tradycjach na pół barbarzyńskich, ale do pewnego stopnia uzasadnionych w owoczesnym rozwoju cywilizacyjnym rosyjskiego społeczeństwa, — dziś jednak, kiedy dalsze odstawanie od kultury całego świata jest niemożliwe, kiedy oświecona część narodu rozumie już dokładnie i odczuwa potrzebę udziału w rządzie, kiedy car przestał być nietykalnem bożyszczem, a wiara w nieomylność jego woli dawno się rozchwiała, — kiedy wreszcie stało się fizyczną niemożliwością, aby jeden człowiek mądrze i sprawiedliwie rządził olbrzymiem państwem i setkami miljonów ludzi, — ogłaszanie samowładztwa, jako niewzruszonego dogmatu, brzmi, jak potworny anachronizm, albo niesłychane zaślepienie.

Na co liczy Mikołaj II, odrzucając uporczywie wszelką myśl zmiany ustroju państwowego? Oczywiście na ciemną masę włościańskiego ludu, i fanatyzm niższego prawosławnego duchowieństwa. Być może, że jeszcze przez jakiś czas te ślepe potęgi będzie można podniecić przeciwko inteligencji, — ale i to jest pewnem, że sił takich, raz rozpętanych, nic już nie powstrzyma, dopóki nie zaspokoją całkowicie swych dzikich instynktów zniszczenia, a gdy pod ciosami rozszalałych tłumów wszystko runie, tron sam jeden ostać się nie może, i stanie się ostatnią pastwą tych swoich obrońców...

Pokonany olbrzym.

Obcięcie zapomogi dla Lloyda Austrjackiego. — Dzieje tej kompanji. — Skromne początki. — Skąd pochodzi miano: „Lloyd“? — Rozwój. — Błędy i korupcja. — Izba poselska protestuje przeciwko nadużywaniu § 14. — Wola parlamentu jest silniejszą, niż wola ministrów. — Zwrot w historji § 14-go. — Ministrowie będą się bali nadużywania tego paragrafu.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Komisja budżetowa Izby poselskiej austrjackiej na posiedzeniu środowem, z zapomogi rocznej 1,440.000 koron, którą Lloyd Austrjacki otrzymuje na utrzymywanie komunikacji między Tryjestem i Afryką Wschodnią, z tej zapomogi wykreśliła 360.000 koron rocznie.

Lloyd Austrjacki *(Oesterreichischer Lloyd* albo po włosku *Lloyd Austriaco)* jest kompanją żeglugi parowej, z siedzibą w Tryjeście.

W 1832 r. tryjesteńskie stowarzyszenia ubezpieczeniowe zawarły związek reasekuracyjny na wzór towarzystwa ubezpieczeniowego w Londynie, zwanego »Lloydem« od kawiarni Edwarda Lloyda w City, pod koniec XVII stulecia. Ow związek reasekuracyjny w 1836 r. przekształcił się w kompanję żeglugi parowej. Początkowo miała owa kompanja łączyć porty austrjackie z portami wysp Jońskich, Grecji, Archipelagu i Egiptu, z Konstantynopolem, Syrją i Smyrną. Kapitał akcyjny wynosił początkowo tylko miljon guldenów. Roztropne zrazu kierownictwo, pomoc rządu austrjackiego (rząd oddał Lloydowi transport poczty), wreszcie współudział domu Rothschildów, postawiły kompanję na nogi.

Z biegiem, czasu Lloyd Austrjacki zaczął wysyłać statki do wszystkich portów Lewantyńskich, dalej do Indyj Wschodnich, do Chin i do Brazylji. Od 1891 r. udają się statki Lloydu do Japonji. Raz na miesiąc statek Lloydu austrjackiego zawija do portu japońskiego Kobe.

W 1895 r. kapitał akcyjny wynosił 12,600.000 guldenów. Flota, będąca własnością Lloydu, liczyła w owym roku 75 parowców wartości 40,306.850 guldenów. Owe parowce miały razem 145.443 beczek objętości.

W 1836—37 r. flota Lloyda liczyła zaledwie 7 parowców o 1777 beczkach objętości.

W 1895 r. liczba przewiezionych podróżnych wynosiła 276,084.

Te szczegóły historyczne i statystyczne dowodzą, że „Lloyd austrjacki“ jest przedsiębiorstwem pożytecznem i mającem szanse rozwoju. Pożytek wynikałby jeszcze większy i rozwój byłby szybszym, gdyby, jak to wykazały tegoroczne rozprawy w komisji budżetowej — do zarządu owej kompanji nie zakradały się liczne błędy, wynikające już to z niedołęstwa, już to z korupcji.

Komisja budżetowa w dn. 1 marca skreśliła z zapomogi 1,440,000 koron rocznie, którą Lloyd otrzymał na podtrzymywanie komunikacji z Afryką Wschodnią, sumę 360,000 koron. Komisja budżetowa w zasadzie nie sprzeciwia się subwencjonowaniu Lloyda, nie chce też niszczyć komunikacji z Afryką Wschodnią. Chciała przecież stwierdzić, że nie potrzebuje uznawać budżetów, ogłaszanych przez poprzedni gabinet na podstawie § 14.

Jeżeli minister będzie się musiał liczyć z ewentualnością, że parlament odrzuci rozporządzenie tymczasowe, wydane na podstawie owego osławionego paragrafu, wówczas nie będzie tak lekceważył sobie parlamentu, jak to się działo w epoce 1900—1904 r. Przypomni sobie także tę klauzulę, która w paragrafie 10 grozi całemu gabinetowi odpowiedzialnością za niewłaściwe używanie, albo raczej nadużywanie tego paragrafu.

Z przyjemnością należy podkreślić, iż posłowie polscy nader energicznie domagali się skreślenia owej sumy 360.000 koron, celem zaznaczenia, że parlament potrafi się bronić przeciwko maskowanemu absolutyzmowi biurokracji, lekceważącej sobie parlament, jego moc ustawodawczą i jego prawo kontroli.

Głosowanie w komisji budżetowej d. 1 marca 1905 r. tworzy punkt zwrotny w historji § 14-go, Do tego dnia ów paragraf uchodził za wszechmocne arkanum; teraz pokazało się, że i i na to arkanum istnieje przeciwśrodek potężniejszy, niż wola ministrów: w o l a w i ę k s z o ś c i I z b y p o s e l s k i e j.

Paragraf 14 uważano za olbrzyma; w dn. 1 marca 1905 r. zmienił się w pigmeja cherlawego, który może chodzić tylko o kulach.

„Państwowość rosyjska.“

I.

Państwo rosyjskie.

Przed laty trzema, gdy Rosja stała u szczytu swej wielkości, gdy plackiem kładły się przed nią państwa Europejskie, zhypnotyzowane pozorami jej potęgi, a opinja publiczna upatrywała w tych jej powodzeniach zapowiedź świetniejszej jeszcze przyszłości, wówczas na łamach *Przeglądu wszechpolskiego* pojawiały się artykuły których autor, kryjący się pod pseudonimem G. Topora, stawiał wręcz przeciwną tezę, tj. że nietylko Rosja nie jest tem potężnem mocarstwem, za jakie uchodzi, ale że podstawy jej są kruche i to tak kruche, iż w bliskim czasie przy pierwszem silniejszem uderzeniu, poczną się rozpadać. Na artykuły te jednak nie zwrócono, o ile wiem, poza zwykłą sferą czytelników *Przeglądu wszechpolskiego* należytej uwagi; dziś, gdy wypadki potwierdziły przenikliwość polityczną autora, nie mogą być pominięte milczeniem.

«Co nie rośnie, to gnije», powiedział hr. Bezborodko, kanclerz rosyjski z czasów Katarzyny II. Zdanie to słuszne, według autora, nawet w stosunku do państw i narodów Europy zachodniej, do Rosji stosuje się niemal w znaczeniu dosłownem. Carat ciężarem swoim przydusił społeczeństwo, którego siły, nie mogąc znaleść ujścia w pracy wewnętrznej, muszą być skierowane na zewnątrz, inaczej bowiem «mogłyby się zwrócić przeciw wiązadłom maszynerji państwowej», więc »rząd musi rozszerzać wciąż granice, chcąc utrzymać urok nad rzeszami poddanych, musi tryumfami zagranicznymi okupywać ucisk wewnętrzny», musi zdobywać coraz nowe obszary, aby mieć, gdzie umieścić potwornie rosnącą biurokrację — wreszcie wojna służy caratowi za środek do wyrzucenia niesfornych, rozsadzających państwo żywiołów i do przekształcenia ich w skuteczne narzędzia własnej polityki. — Wszystko to było niejednokrotnie podnoszone przez innych, ale dodawano stale, że Rosja w swych dążeniach zaborczych składała dowody niepospolitej zręczności. Otóż wbrew temu rozszerzonemu poglądowi autor wygłasza — i to właśnie stanowi jego oryginalność — że «cała rzekoma mądrość i zręczność polityki rosyjskiej była tylko wynikiem korzystnych warunków.« Rosja bowiem, wkraczając w wieku XVIII na widownię europejską, miała za sobą należycie zorganizowane państwo, znaczną siłę materjalną, olbrzymie terytorjum, otoczona była znacznie słabszymi przeciwnikami, mogła więc dzięki temu odrazu zająć wśród ścierających się mocarstw «stanowisko *tertii gaudentis,* nawet więcej: superarbitra«,— słowem, mogła dokonać wiele. Czy tak się stało? Chyba nie.

Znane są słowa Napoleona o Europie, która »za lat pięćdziesiąt stanie się republikańską lub kozacką« — od tego czasu — mówi autor — minęło lat blisko 90, a Rosja nie tylko nie opanowała Europy, ale raczej straciła na s t o s u n k o w e j sile, od czasu zwycięstwa nad Napoleonem. Rozpęd Rosji ku zachodowi zostaje po roku 1815 wstrzymany; cały jej szybki i imponujący wzrost, przed tem polegał na podboju państw bezsilnych i upadających. Przed silnemi militarnemi organizacjami Zachodu cofnęła się polityka rosyjska i odtąd zwraca się w stro-

nę Turcji, gdzie łup łatwiejszy; tu w połowie drogi zatrzymana przez Europę, zdąża ku Oceanowi Indyjskiemu, zrazu prędko i śmiało, aż trafiwszy na barykadę od strony angielskiej, zatrzymuje się przed nią i poszukuje nowej drogi i znajduje ją na Dalekim Wschodzie, — gdzie ją nęci Ocean Spokojny i łatwość zagarnięcia zgrzybiałych państw Azji Wschodniej.— »I tu — dodaje autor do powyższych rozumowań — okoliczności narzucają jej konieczność pośpiechu z siłą niemal fatalistyczną«: do nowych zaborów pcha ją obok ambicji państwowej, kierującej się ideą stworzenia olbrzymiej monarchji azjatyckiej, obawa przed utajoną siłą, jaką przedstawiają czterysta miljonów Chińczyków, których opanować mógłby kto inny i przeciw Rosji to olbrzymie mrowisko ludzkie zwrócić. »Więc nim się Chiny obudzą, już powinny się znaleźć pod władzą Rosji«. I do celu tego dąży Rosja rozmaitemi drogami. Przedewszystkiem usiłuje omamić Europę »oliwną gałązką pokoju« w Hadze, na zwołanej z inicjatywy cara konferencji, na której ukrytym celem dyplomacji rosyjskiej jest powstrzymanie państw Europy od dalszych uzbrojeń, ale bez rozciągnięcia tej zasady na kolonje. W ten sposób Rosja mogłaby znaczniejszą część sił swoich przenieść na Wschód, równocześnie usiłuje ona wchodzić w konszachty z buddyzmem, aby w nim mieć sojusznika; wreszcie w czasie wojny chińskiej nie cofa się przed najstraszniejszemi okrucieństwami, poczytując je za wypróbowany środek do uderzenia i pokonania wyobraźni Azjatów groźnym urokiem Białego cara. — Lecz wszystkie środki zawodzą; zjawia się w osobie Japonji niespodziany i straszny przeciwnik, a wobec tej nagłej i niezwyciężonej przeszkody w drodze do Azji Rosja cofnąć się musi, innych zaś dróg już niema...

Wynika stąd, iż państwo rosyjskie znalazło się teraz w położeniu najkrytyczniejszem; niczem są w porównaniu z porażką dzisiejszą klęski wojny krymskiej. Jedni (*Nowoje Wremia*) głoszą z tego powodu konieczność prowadzenia, wojny *à outrance*, gdyż wszystko zostało to postawione na kartę i klęska Rosji stałaby się początkiem jej końca; inni, liczniejsi, stojąc w wyraźnej opozycji do rządu, chcą niezwłocznego zawarcia pokoju, aby wziąć się do naprawy wewnętrznej, a przedewszystkiem do usunięcia systemu autokratyczno-czynowniczego, który w całej pełni wykazał w wojnie obecnej swą niemoc, obrzydliwość i szkodliwość.

Ostatnie dni Portu Artura.

Porucznik Dmitrew, który przebył w Porcie Artura całe oblężenie tej twierdzy, opowiada w *Ruskiem Słowie* zajmujące szczegóły, o ostatnich wypadkach przed kapitulacją.

* * *

I. «Po wzięciu góry Wysokiej w Porcie Artura zaczęło być źle zupełnie. Cała zatoka widoczna była dla Japończyków, jak na dłoni, i mogli teraz zatapiać na niej, kogo chcieli i jak chcieli. Za pomocą trzech, czterech wystrzałów odnajdywali żądany cel i następnie okręty nasze gromili bez ochyby. Dobre było i to, że chociaż między godziną 12 a 2 Japończycy prawie zawsze przerywali strzelaninę, pozwalając zjeść śniadanie. Nie oszczędzili nawet maleńkiej kanonierki «Gilak«, która ukryła się tuż przy brzegu i zdjęła swój wielki maszt, zwany «minaretem». Wszystko to robiono za pomocą pocisków z wielkich dział 6 i 11-calowych.

Komunikacja po zatoce w ciągu dnia była przerwana: niech tylko pokaże się choćby najmniejsza szalupa, zaraz rozpoczynano do niej z małych armat ogień z góry Wysokiej. Skoro nie udawało im się trafić w szalupę, zaczynali strzelać do przystani, ku której zmierzała. Ileż to razy trzeba było skutkiem tego zawracać z powrotem lub też wyrzucać się na brzeg i następnie galopem śpieszyć na wzgórek.

Zresztą przyzwyczajono się do tego i nawet nie uważano, aby to było czemś bardzo dokuczliwem. Bądź co bądź nocą można było pływać.

Ale okręty nie mogły się, niestety, do tego przystosować.

Jedenastocalowe bomby jedna za drugą wpijały się w ich ciało, podnosząc czarne kłęby dymu. Niekiedy za dymem ukazywały się i płomienie pożaru. Walczono z nim, ale okręt pogrążał się w wodę coraz bardziej, bomby rujnowały coraz to nowe przedziały, aż wreszcie woda zalewała paleniska kotłów. Wówczas przestawały działać pompy parowe i okręt powoli osiadał na dnie.

Ale nawet podczas tej strasznej strzelaniny, dowódcy, część oficerów i załogi pozostawały na okrętach. Kiedy niepodobna było ratować dłużej samego okrętu, ratowano przynajmniej wszystkie ruchomości. Tak raniony został admirał Wiren na pokładzie «Retwizana«.

Jeden tylko »Sewastopol« nie był jeszcze tknięty. Udało mu się naprawić powtórne już przedziurawienie od miny. Od góry Wysokiej ukrywały go zbocza góry Przepiórkowej i olbrzymie gmachy warsztatów i składów portowych. Japończycy dobierali się do niego bardzo starannie: całe wybrzeże przedziurawili swojemi bombami, porujnowali spichrze. Ale sam okręt ocalał. Pozostawać dłużej byłoby już jednak zbyt wielką nieostrożnością: dzień dzisiejszy udało się przetrwać pomyślnie, ale nazajutrz mogły 2 — 3 pociski przebić go na wylot. Dokąd jednak miał płynąć? Port zatrzymany podlegał ostrzeliwaniu, a koło Laoteszanu biją takie prądy, że żadna kotwica nie wytrzyma, przytem miny podwodne zrywają się niekiedy z kotwic i przypływają tam. A min tych założyliśmy i my i Japończycy, dokoła Portu Artura ogromne mnóstwo.

Pozostawała niewielka zatoka między półwyspem Tygrysim i Laoteszanem — zatoka Białego Wilka. Zatoka nie była osłonięta przed wiatrami południowymi, ale innego wyboru nie mieliśmy. W zatoczce tej stała już kanonierka »Otważnyj« i okręt portowy ratunkowy »Siła«. Tam też zaprowadzono celem wyładowania parowiec »King Arthur«, któremu udało się przerwać blokadę.

W dniu 12 grudnia przybył tam wczesnym rankiem i »Sewastopol«. Przepłynięcie odbyło się wśród natężonej uwagi całej załogi, gdyż morze w pobliżu Portu Artura przepełnione było minami. Stanąwszy pomyślnie na miejscu, wszyscy zabrali się do energicznej pracy. Ażeby zabezpieczyć się od torped, trzeba było przedewszystkiem zapuścić sieć z grubego drutu. Taką samą sieć przywiązano do belek i zapuszczono w pewnej odległości od pancernika. Była to druga linja obronna.

Ale do wszystkich tych robót potrzeba było mnóstwa ludzi, tymczasem ludzi nie było. Kto tylko był zdolny do pracy pozostawał na pozycjach. Nawet chorzy na szkorbut (w liczbie około 700) pracowali w miarę sił. Przysłano do zatoki oddział torpedowców, razem siedm, czyli wszystkie, które mogły jeszcze się ruszać. Załoga ich wraz z załogami »Sewastopola« i »Otważnego« zaczęły przygotowywać swe statki na wszelkie ewentualności.

Przedewszystkiem należało pozakładać sieci dla ochrony od torped. Następnie zdjęto reflektor z «Otważnego« i ustawiono go w głębi zatoki, zaprowadzono telefon, a na południowem wybrzeżu ustawiono niewielką baterję z 47-miu dział.

Oprócz tego ci sami ludzie wyładowywali i parowiec angielski, który dostarczył 18.000 pudów mąki.

Zazwyczaj pusta zatoka ożywiła się teraz nagle. Wszędzie gromadki marynarzy: tutaj coś ciągną, tam ustawiają, gdzieindziej wymyślają sobie. Ubranie najrozmaitsze: kożuszki, kaftany najrozmaitsze. Nawet oficerowie paradują w jakichś nadzwyczajnych kostjumach. Nie należy zapominać, że każdy z nich tonął już przynajmniej raz jeden, a potem wypadało ubierać się, w co było pod ręką.

Aż wreszcie nadszedł wieczór. Po kolacji odśpiewaliśmy modlitwy. Ciemność zupełna. Za-

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

49 (Dokończenie).

Łagodne słońce zimowe rozświetlało dostatecznie ten zakątek kawiarni, zwany pospolicie «klubem polskim«. Po południu i wieczorem gromadziło się tam pełno posłów i urzędników polskich. Ale o tej godzinie Stanisław mógł być pewnym, że nikt mu nie przeszkodzi podczas czytania. Chciał być sam, sam jeden z swojem młodem i wielkiem szczęściem. Od wczoraj wiedział, że Zofja go kocha, że to ona właściwie instynktem kochającego serca odgadła grożące mu nieszczęście, i że radca, dzięki tylko temu ostrzeżeniu córki zdołał w porę przyjść mu z pomocą. Kochał zatem podwójnie, bo wielbił jako dobrą wieszczkę, która zjawiła się na drodze jego życia w chwili wielkiego niebezpieczeństwa. To też czytanie gazet nie szło mu raźno.

Każdego dnia o tej porze, bez względu czy posiedzenie w parlamencie miało się odbyć, zachodził do tej kawiarni, ażeby jak najdokładniej przestudjować dzienniki. Takie informowanie się uważał za nieodzowną podstawę pożytecznej działalności poselskiej. Lecz dzisiaj czytanie szło mu nie sporo. Wczorajszy wieczór, cudny, uroczy, pamiętny na życie całe, wracał mu ciągle na pamięć. To też tylko przelotnie rzucał okiem na artykuły i wiadomości, wśród których zresztą niebyło dzisiaj nic szczególniejszego. Naraz artykuł, wydrukowany spormi czcionkami, przykuł jego uwagę: «Ucieczka barona Castrego. — Miljonowa defraudacja«.

Z gorączkowem zajęciem rzucił się do czytania.

«W sferach giełdowych i towarzyskich naszego miasta, jak się dowiadujemy o spóźnionej porze nocnej, niesłychane wrażenie wywołuje fakt zniknięcia jednego z najpoważniejszych bankierów stołecznych. Wraz z nim zniknęły też znaczne sumy, które powierzyli mu liczni depozytarjusze. Mowa tutaj o Arystydesie baronie Castri. Baron Castri opuścił Wiedeń przed sześciu dniami, zapowiadając prokurentom firmy, że udaje się w ważnych sprawach do Tryjestu i że najdalej za trzy lub cztery dni powróci do Wiednia. Gdy przedwczoraj baron Castri do Wiednia nie wrócił, zatrwożeni prokurenci firmy telegrafowali do Tryjestu. Ajent tamtejszy odtelegrafował, że nie rozumie powodów zaniepokojenia, gdyż baron, zaledwie kilka godzin zabawiszy w Tryjeście, natychmiast powrócił do Wiednia. Dalsze poszukiwania pokazały, że baron Castri wsiadł do pociągu wiedeńskiego, lecz na drugiej stacji za Tryjestem wysiadł. I tu jego ślad, pomimo najgorliwszych poszukiwań policji tryjesteńskiej, zupełnie zginął. Początkowo sądzono, że baron padł ofiarą zamachu zbrodniczego. Wczoraj po południu jednak pokazało się, że powodem zniknięcia barona jest jego całkowita ruina materjalna. Na domiar złego, baron Castri, chcąc uniknąć tej ruiny materjalnej, posunął się sam do zdefraudowania znaczniejszych sum, powierzonych mu przez liczne osoby prywatne. Nadto wyszły na jaw manipulacje z puszczaniem w obieg weksli fałszowanych. Poniosły także szkodę liczne banki tutejsze i zamiejscowe.

»Baron Castri przybył do Wiednia przed laty około dwudziestu. Pochodził z Smyrny. — Przywiózł znaczny majątek i znakomite listy polecające. Dzięki tym dwom okolicznościom jego dom bankowy odrazu stanął na silnych nogach i zyskał powszechne zaufanie. W ostatnich latach jednak nieszczęśliwa gra giełdowa przyprawiła barona Castrego o znaczne straty. Wówczas zaczął nadużywać zaufania, jakiem się cieszył. Wreszcie widząc, że nic nie zdoła uratować go od ruiny, z resztką gotowizny, zdobytej zapomocą sfałszowania weksli, uciekł z Wiednia. Władze wyślą za baronem Castrim listy gończe«.

Stanisław raz jeszcze przeczytał ów artykuł. Nie miał teraz wątpliwości najmniejszej, że była tutaj mowa o wspólniku baronowej. Castri nie miał ani jej ambicji, ani jej energji. Stanisław przypomniał sobie, z jaką to szczególną intonacją w głosie Grek zapewniał radcę w parlamencie, że jemu, Stanisławowi, odtąd nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo. Widocznie już wtedy obliczył, że skutkiem zawodu na punkcie wyzyskania materjalnego umowy rządu z Kolem polskiem, nic nie zdoła uchronić go od ruiny i że trzeba będzie zniknąć jak najprędzej z Wiednia, unosząc możliwie najwięcej zagrabionej gotówki.

Zapłaciwszy za śniadanie, Stanisław pobiegł szybko do gmachu trybunału administracyjnego, ażeby tej wiadomości udzielić Kwiecińskiemu w razie, jeżeli go jeszcze nie doszła. Radca, który poprzednio nie poznajomił Pomiankowskiego z przeszłością barona, przyjął nowinę niemal obojętnie.

— Łotr — rzekł — zawsze łotrem zostanie.

XXI.

Z kościoła św. Józefa na Kahlenbergu, wczesnym rankiem majowym wysunęła się gromadka mężczyzn i jedna kobieta. Z pod paltotów wyglądały białe krawaty, a twarze nosiły także odświętny, uroczysty wyraz, pełen głębokiej, niecodziennej radości. W jeszcze wyższym stopniu odzwierciadlała się owa radość na twarzy Zofji. Ona to bowiem była jedyną kobietą w towarzystwie ojca, Suchodolskiego, paru posłów i Stanisława, który przed chwilą w kościele przed ołtarzem przysięgał jej na życie całe miłość i wierność małżeńską. Uradowana i rozkochana, szła zwolna, wsparta na ramieniu męża.

Miłoda para w milczeniu wyprzedziła towarzyszów, którzy rozmyślnie zwolnili kroku i pozostali w tyle, nie chcąc nowożeńcom przeszkadzać w pierwszej, poślubnej rozmowie. Wkrótce las, który w stronę Klosterneuburga porasta gęsto cały grzbiet góry, niesłusznie »łysą« zwa-

palono reflektory i promienie ich, jak macki, przechodzą po powierzchni morza. Połowa załogi śpi na pokładzie przy armatach, druga zaś, wraz ze wszystkimi oficerami, z uwagą wpatruje się w widnokrąg. To grzbiet fali błyśnie na morzu, niby płomyk światła, to znowu jakąś zabłąkaną beczkę zmęczone oczy wezmą za podkradającego się wroga. Zaczął dąć wiaterek południowy. W zatoce wzbijają się drobne, krótkie fale. Torpedowce skaczą, jak jakieś łódeczki. Na jednym z nich zadźwięczała pompa, którą zapomniano porządnie przywiązać. Chodzić po pokładzie jest coraz trudniej. »Dzięki Bogu! łódź benzynowa nie podpłynie, a torpedowiec zauważymy zawczasu« — myśli każdy i jest z tego zadowolony, chociaż cały czas musi nieomal tańcować, aby tylko nie wylecieć za poręcze.

Noc na 13 grudnia przeszła stosunkowo spokojnie. Księżyca nie było, ale gwiazdy świeciły jasno i widnokrąg był czysty. Około godziny 2 w nocy przyszły 2 torpedowce japońskie »popwęchać«. Powitano je ogniem i zaraz zniknęły, nie usiłując nawet podejść bliżej. Naturalnie, nieprzyjaciel wystrzelił torpedy, ale wybuchnęły one w sieciach koło »Sewastopola«, nie zrobiwszy wielkiej szkody. Siecie zostały uszkodzone, ale naprawiono je nazajutrz.

W nocy na 14 grudnia powstała zamieć śnieżna. Śnieg oślepiał oczy i z mostku na torpedowcu nie było widać stojących na przedzie armat. Postanowiliśmy pogasić reflektory, ufając, że Japończycy nie odnajdą nas. Tak się też i stało: noc minęła spokojnie. Tylko około godz. 2 w nocy, na południe od Laoteszanu, słyszeliśmy wybuch i widać było duży ogień.

KORESPONDENCJA.

Warszawa 1 marca.

Strejk na kolei nadwiślańskiej i terespolskiej zakończył się. Po dwudniowych pertraktacjach pomiędzy zarządem a pracownikami, dyrektor kolei, Iwanow, przyrzekł podwyższyć płacę tym pracownikom, którzy pobierają pensję nie wyższą nad 300 rb. rocznie, i oświadczył, że na inne żądania również się zgadza, lecz musi wyjednać pozwolenie ministra. Wobec takiego oświadczenia pracownicy po kilkugodzinnej naradzie postanowili podjąć pracę i dziś pociągi wyruszyły już podług rozkładu. Strejki więc kolejowe w Królestwie można uważać za ukończone, a wynik ich za nader pomyślny: dziesiątki tysięcy pracowników, przeciążonych nadmiernie pracą i niezabezpieczonych materjalnie, uzyskało znośniejsze warunki egzystencji.

Pracownicy tramwajowi w dalszym ciągu strejkują. Konduktorzy i woźnice, oprócz podwyższenia płacy, zażądali skrócenia dnia roboczego (dotychczas pracują od g. 7 rano do 12 w nocy, pobierając 30 rb. miesięcznie). Zarząd zaś nie okazuje wielkiej skłonności do ustępstw, chociaż pracownicy tramwajowi należą bezwątpienia do kategorji ludzi, najbardziej wyzyskiwanych, i pretensje ich są najzupełniej uzasadnione.

Tak samo nie doszło jeszcze do porozumienia pomiędzy zarządem a robotnikami w gazowni, w której pracują dotychczas żołnierze, co odbija się niekorzystnie na oświetleniu miasta.

Strejki zawodowe nie ustają i coraz to inne kategorje pracowników występują solidarnie z żądaniami. Strejkowali lub grozili strejkiem w razie nieuwzględnienia ich żądań woźnice remizowi, służba taboru miejskiego, roznosiciele węgla, subjekci, stróże nocni, służba domowa, a nawet grabarze cmentarni. Służba szpitali wręczyła intendentom petycje o podwyższenie wynagrodzenia i zmianę bardzo uciążliwych warunków pracy. Takie same żądania przedstawili strażacy. Ci ostatni rzeczywiście za niebezpieczną i wyczerpującą służbę otrzymują bajecznie małe wynagrodzenie. Szeregowcy pobierają np. po 12 rb. miesięcznie. Wszystkie pięć oddziałów straży wystąpiły solidarnie i jednocześnie przedstawiły, za pośrednictwem wybranych delegacji, swoje żądania.

Pisząc o obecnym okresie strejków zawodowych, muszę podkreślić stanowisko władz, które po krwawych wypadkach w Petersburgu i Królestwie, pod naciskiem powszechnego ruchu w całej Rosji, przestały wreszcie traktować strejki, jako »bunty«, na zażegnanie których jest tylko jedno lekarstwo: kule i nahajki. Dzięki też temu obecna akcja pracowników różnych gałęzi mija w zupełnym spokoju i niektóre firmy, idąc za ogólnym prądem, z własnej inicjatywy przyznają pewne ustępstwa swoim pracownikom, nie czekając na przedstawienie żądań. To ulegalizowanie strejków znalazło również swój wyraz i w prasie warszawskiej, której szpalty zapełnia obecnie rubryka, zawierająca petycje z żądaniami pracowników, sprawozdania z przebiegu układów, warunki, na których nastąpiło wzajemne porozumienie i t. p. Cenzura wszystkie te szczegóły puszcza bez przeszkody.

Pomimo takiego stanowiska władz wobec teraźniejszego ruchu strejkowego, Warszawa odczuwa dotkliwie brzemię »wzmocnionej ochrony«, którą rozciągnięto obecnie na pozostałe cztery gub. Królestwa t. j. suwalską, łomżyńską, kielecką i lubelską. Tak więc całe Królestwo zostało wydane teraz na łup »usilennoj ochrony« — i to właśnie w czasie, kiedy w Petersburgu komitet ministrów obraduje nad tem, aby to barbarzyńskie prawo, a właściwie policyjno-żandarmskie bezprawie, usunąć zupełnie lub przynajmniej ograniczyć. Zresztą system barbarzyńskiej represji przeniósł się teraz w Warszawie z ulic do murów więziennych, przepełnionych aresztowanymi. Nieludzkie znęcanie się, katowanie aż do utraty przytomności, a nawet życia, jest faktem stwierdzonym. Nawet aresztowane w d. 20 lutego uczennice II gimnazjum bito w okrutny sposób. Takie wiadomości dochodzą z poza murów zwykłych więzień, co się zaś dzieje w cytadeli, w kazamatach ukrytych pod wałami fortecznymi, trudno wprost sobie wyobrazić. A liczba aresztowanych ciągle wzrasta.

Dla zbirów policyjnych i żandarmskich »usilennaja ochrana« — to pole do popisu i... awansu. Więc rewizje i porywanie ludzi z domów na porządku dziennym. Rozwijają oni swą działalność nietylko w nocy, jak się poprzednio praktykowało, ale i w biały dzień zjawiają się do prywatnych mieszkań i, po dokonaniu rewizji, uprowadzają »podejrzanych« do więzienia.

Pomimo tej gorliwej działalności policji i żandarmerji, pomimo rozporządzenia jenerał-gubernatora, że sprawcy napadów na policję mają być stawieni przed sąd wojenny, niema prawie dnia, aby nie zgładzono jakiego policjanta, który odznaczył się wyjątkowem „męstwem" przy mordowaniu kobiet i dzieci podczas krwawych dni w Warszawie.

Z Łodzi dochodzą wiadomości, że i tam dzicz moskiewska pastwi się nad uwięzionymi. Podkomendni policmajstra Chrzanowskiego, który, będąc żonaty z Polką i pochodząc sam »iz Polakow«, stara się zmyć tę »plamę«, »hulają« w ten sposób, że z aresztów dochodzą nieludzkie jęki, a co noc prawie wynoszą stamtąd pokrytych pomordowane ofiary.

Łódzka młodzież szkolna i rodzice postąpili tak samo solidarnie i stanowczo, jak i w Warszawie. Dnia 27 lutego miały się tam rozpocząć lekcje w zakładach naukowych; i w dniu tym rzeczywiście przybyli do szkół uczniowie i uczennice, lecz po jedynie, aby odczytać moskiewskim pedagogom żądanie o wprowadzenie polskiego języka wykładowego. Ponieważ „troskliwi" wychowawcy wezwali zawczasu do pomocy policję i wojsko, żołdactwo miało znów okazję do pokazania swej odwagi wobec bezbronnych dzieci, które bito i kopano, gdy chciały opuścić budynki szkolne. A nawet w gimnazjum żeńskiem obrońcy rosyjskiej ojczyzny „mężnie" występowali do walki z panienkami. Gdy zaś pośpieszyli im z pomocą przygodni widzowie tej ohydnej sceny i czekające przed gmachem szkolnym matki, żołnierze poczęli tłuc i roztrącać brutalnie wszystkich przechodniów na ulicy.

---

nej, zakrył ich przed wzrokiem ojca i przyjaciel.

Stanisław i Zofja szli przytuleni do siebie w milczeniu. I tylko las stary, w który się zapuścili, gadał do nich i za nich szumem drzew i świegotaniem ptaszął. Cudowny dzień wiosenny roztaczał się wokoło. Między drzewami tu i ówdzie zakradało się słońce, złocistemi plamami znacząc swą obecność na brunatnej korze i na szarawej ziemi, usianej tu i ówdzie kępkami trawy zielonej. Szeroka ścieżyna wiodła łukiem rozwartym ku zwaliskom starego klasztoru Kamedułów, który przed kilkuset laty wzniesiono na fundamentach jeszcze starszego dworca książęcego Babenbergów. Rozkochana para, nie zachodząc do wnętrza odnowionych częściowo zwalisk, skierowała swe kroki ku drożynie wąskiej, biegnącej u dołu obronnego muru. Poręcz drewniana, silnie osadzona w ziemi, strzegła wędrowców od spadnięcia w przepaść, rozchylającą się nieco niżej.

Młodzi oparli się o balustradę i spojrzeli przed siebie. U stóp ich roztwierała się szmaragdowa przepaść, zarosła u spodu lasem gęstym. Z boku po prawej stronie widniał Kahlenberg. Na wprost otwierała się szeroka i daleka perspektywa. Widać było miasto z wszystkiemi wieżycami, gmachami, pełne kościołów, monumentalnych budowli, domów mieszkalnych, magazynów, fabryk, z których dym szedł prostą smugą pod niebo, dzisiaj błękitne i czyste. Po lewej stronie szerzyła się wstęga szeroka Dunaju, skutego szeregiem mostów. Sunęły się po wodzie szybko statki parowe, bądź podróżnych, bądź towary wiozące. Po prawym brzegu od strony Wiednia torem, kolejowym biegł pociąg coraz to bliższy, coraz to wyraźniejszy, niby wąż gruby z kilkunastu pierścieni złożony.

— Jacy my szczęśliwi, Stanisławie — przerwała Zofja milczenie, kładąc rękę białą na ogorzałej ręce męża. — Jacy my szczęśliwi — powtórzyła głosem cichszym, tym razem patrząc słodko na ukochanego.

Stanisław, zamiast odpowiedzi, objął wpół wiotką kibić żony i przycisnąwszy do siebie, złożył na jej ustach gorący pocałunek.

— Dziękujmy Bogu dobremu codziennie — zaczęła znowu Zofia — że nam pozwolił dożyć dnia dzisiejszego i że ten dzień dzisiejszy tak piękny, jakby chciał tworzyć zapowiedź losu, który nas czeka.

— Masz słuszność, Zosiu — odrzekł Stanisław — Bogu dziękujmy oboje, lecz i za to, że zesłał mi takiego dobrego anioła stróża. Bez ciebie... — tu urwał i spuścił głowę na piersi.

Mimowoli przyszedł mu na myśl ów wieczór zimowy, gdy pisał testament i list pożegnalny i gdy z nabitym pistoletem w kieszeni szedł w gąszcze Prateru. Gdzie znajdowałby się teraz, gdyby nie spotkał Zofji na Beatrixgasse? W duchu wzdrygnął się, nie mając odwagi odpowiedzieć nawet sobie samemu na to pytanie.

Żona odgadła, co się dzieje w duszy Stanisława. I znowu kładąc rękę na jego ręce, proszącym głosem chciała odpędzić troskę z jego zmarszczonego czoła:

— Stasiu, pamiętaj, co przyrzekłeś mi wczoraj wieczorem. Nie wspominaj o tej przeszłości, która cię boli. Niema w niej dla ciebie nic hańbiącego. Człowiekiem byłeś, jak inni; mogłeś zbłądzić, ale nie masz sobie nic do wyrzucenia. Dzisiaj zaczynamy nowe życie; pierwszy dzień tego nowego życia jest tak uroczym, że z najlepszą otuchą możemy spoglądać w przyszłość. Patrz! — tu ręką wskazała na malowniczo rozłożone przed nim miasto. — W tem morzu domów i gmachów mieszkają, walcząc o chleb codzienny, setki naszych rodaków. Przychodzić im z pomocą w miarę naszych sił i środków, przerzekliśmy sobie w dniu wczorajszym. Nie zapominajmy o tem mimo szczęścia, które się nam uśmiechnęło.

I długo jeszcze stała, wsparta o poręcz drewnianą, młoda para, to gwarząc, to wpatrując się w majestyczny rozłożony przed nią krajobraz.

KONIEC.

ZE ŚWIATA.

Historja Azteków. Profesor uniwersytetu w Chicago, dr Starr, który zyskał rozgłos, zwłaszcza badaniami swojemi w Meksyku, odnalazł dzieło złożone ze 175 tomów, a zawierające starą historję Azteków, z r. 1771. Dr Starr spodziewa się, że w dziele tem znajdzie zupełnie nowe wyjaśnienia, dotyczące najstarszych mieszkańców Meksyku, oraz Indjan Ameryki północnej. Z dzieła brak jest jeszcze 75 tomów, których dr Starr poszukuje. — Odkrycie tych dokumentów może mieć wielkie znaczenie naukowe, gdyż może przyczynią się one do wyjaśnienia zagadkowej dotychczas łączności między dawnymi mieszkańcami Meksyku, a ludami zachodnich kontynentów i wniosą może wiele światła do hipotezy Atlantydy.

* * *

Wigilijna nowela. Słynny humorysta amerykański obiecał *New. York Heraldowi* napisać nowelę do wigilijnego numeru. Gazeta zapowiedziała ją swoim abonentom, ale Twain słowa nie dotrzymał. Numer wigilijny musiał wyjść bez tego obrazka, za co redakcja otrzymała mnóstwo listów ze skargami; gazeta prosiła humorysty o wyjaśnienie przyczyn tej niesłowności. Poradził jej wydrukować następujące wyjaśnienie: »Marek Twain obiecał nam skreślić obrazek wigilijny, lecz po namyśle doszedł do wniosku, że jeżeli opisze zdarzenie, które zaszło w roku zeszłym, będzie to rzecz przestarzała, nie nadająca się do gazety zawsze aktualnej; jeżeli zaś opisze wypadek, który zdarzył się w wigilię świąt r. b., będzie to przedwczesne i czytelnicy mogą mu zrobić zarzut, że mija się z prawdą. W tak »trudnem położeniu« Marek Twain postanowił wcale nie napisać wigilijnego obrazka — honorarjum jednak wziął z góry i oddawać go nie myśli.

* * *

Ucieczka Hapona. Miejsce pobytu Hapona okryte jest zupełną tajemnicą. Krążą tyl-

ko o niem najróżnorodniejsze pogłoski. Podczas gdy zagraniczni rewolucjoniści rosyjscy stanowczo twierdzą, że Hapon nie był wcale w Paryżu, lecz ukrywa się w bezpiecznem schronieniu w Rosji, część prasy paryskiej z *Petit Parisien* na czele, donosi ciągle o jego pobycie to w Paryżu, to w Genewie, ogłasza odezwy, jakie Hapon ma wydawać ciągle do cara, ludu rosyjskiego i do partji socjalno-demokratycznej. W ostatnim numerze *Petit Parisien* opowiada nawet pewien literat rosyjski o ucieczce Hapona, w której mu miał osobiście towarzyszyć. Opowiadanie brzmi:

Po zajściach petersburskich w dniu 22 stycznia, Hapon zgolił brodę i przebrany za wieśniaka, udał się najpierw do Kronsztadu. Na koszta podróży mieli obaj podróżni 4000 rbs. w złocie, które jeszcze przed »krwawą niedzielą« złożyli przyjaciele literata. Podczas jazdy do Kronsztadu udawał Hapon pijanego do nieprzytomności. Leżał na brzuchu na wozie, którym kierował jego przyjaciel, w ręku trzymał próżną flaszkę od wódki. Flaszka ta była dla nich paszportem, który we władzy budził większe zaufanie, niż wszelkie pisane dokumenty. W Kronsztadzie, dokąd przybyli o godzinie 2 w nocy, posterunek policyjny nawet nie zwrócił na nich uwagi. Następnego wieczora, zmieniwszy dwukrotnie konie, stanęli w Wyborgu. Tam oficer żandarmerji rozpoczął ich przesłuchiwać bardzo surowo, skąd i po co jadą, między innemi zapytał też, czy wiedzą, kto jest Hapon.

Hapon, odgrywający świetnie swoją rolę, odpowiedział z głupkowatym uśmiechem:

— Tego nie wiem, jaśnie wielmożny panie, ale to może krowa.

— Z takim głupcem szkoda nawet rozmawiać — krzyknął oficer — zabieraj się do djabła.

Uciekający nie kazali sobie tego dwukrotnie powtórzyć i szybko zacięli konie.

Drogę z Wyborga do Helsingforsu przebyli sankami z żaglem. Hapon przebrał się u jednego ze swych znajomych za szlachcica szwedzkiego, towarzysza ucharakteryzował na służącego. Korzystając z pomyślnego wiatru, przebyli przestrzeń 220 kilometrów w ciągu 6 godzin. Dokuczał im tylko mróz, dochodzący do 25 stopni. W małej wiosce koło Helsingforsu wysiedli z sanek i odesłali je koleją. Kilkakrotnie zatrzymywali ich żandarmi, lecz, nie znajdując nic podejrzanego, puszczali wolno. W miejscowości Abo poznał Hapona pewien profesor, który pozostawał z nim w stosunkach, gdy Hapon wykładał jeszcze w liceum żeńskiem. Hapon podszedł do niego i szepnął: »Jadę w tajnej misji, nie znasz mnie pan! — Profesor podobnie, jak cała ludność finlandzka, nie wiedział nic o roli, odegranej przez Hapona w dniu 22 stycznia; chętnie zastosował się też do jego życzenia. — Na angielskim okręcie opuścili podróżnicy Finlandję. Zatrzymali się w Sztokholmie, gdzie już mogli się czuć bezpieczni. W tydzień później udał się Hapon do Paryża, a ztamtąd do Genewy. Tam — według informacji *Matina* — przebywał on do środy i tegoż dnia wieczór wyjechał niewiadomo dokąd. Rewolucyjne pismo genewskie *La Russie Révolutionnaire* potwierdza jego wyjazd.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś sobotę Kazimierza królewicza polskiego: w niedzielę Gerazyma pustelnika i Przeniesienie św. Wacława.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 18, zachód przypada o godz. 5 minut 24, długość dnia godzin 11 minut 6.

———

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Na ogólnej audjencji u cesarza przyjęci byli szambelan JE. Roman hr. Potocki, członek Izby panów, oraz dr Henryk Wielowieyski, poseł do Rady państwa.

Z KRAJU.

Tarnów 2 marca. (Odznaczenie. — Z Tow. literackiego. — Mili goście. — Influenza). Naczelnik oddziału budownictwa przy tutejszym starostwie, radca budownictwa Hipolit Zbyszewski, otrzymał rosyjski order św. Anny.

Tutejsze Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza wchodzi w nową erę rozwoju. Oto od d. 1-go marca przeniosło się do lokalu Towarzystwa muzycznego w Kasie Oszczędności, gdzie na nowo otwiera czytelnię czasopism i bibliotekę. Czytelnia Towarzystwa jest, jak wiadomo, bardzo bogatą i zawiera czasopisma, których w Tarnowie nie wiele osób posiada. Biblioteka zaś, ofiarowana przez dyrektora Zawilińskiego, zawiera dzieła treści naukowej i beletrystycznej i jest również obfitą. Ze sposobności korzystania z czytelni i bibljoteki, oraz z odczytów pięknie opracowanych, a wygłaszanych z reguły co sobotę, powinna skorzystać jak największa ilość inteligentnej tarnowskiej publiczności, która z takim zapałem powitała Towarzystwo przed trzema laty. Nie wątpimy, że lista członków Towarzystwa znacznie się powiększy.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy tu miłych gości, którzy do nas zawitali w osobie artystów lwowskiego Teatru ludowego i niezrównanej artystki pani Wandy Siemaszkowej. Pani Siemaszkowa wystąpiła u nas dwa razy: w „Norze“ Ibsena i w „Cieniu“ Feldmana. O grze jej rozpisywać się byłoby rzeczą zbyteczną. Dodam tylko, że artyści lwowskiego Teatru dołożyli wszelkich starań, by się do jej gry świetnej dostroić. Od kilkunastu dni mamy idealnie wiosenną pogodę, w ślad za czem przyszła influenza, na szczęście mająca dość lekki przebieg. Nadto panuje w Tarnowie sporadycznie tyfus i płonica. Poza tem stan zdrowotny w powiecie całkiem pomyślny. *(i)*

Nowy Sącz. 2 marca. (Strejk rzeźników skończony. — Bojkot chasydów). Strejk rzeźników, który przez jeden dzień dał się dotkliwie we znaki wszystkim mieszkańcom, zakończył się za staraniem poważniejszych obywateli miasta. Rzeźnicy będą się inną drogą starali o przeciwdziałanie drakońskim zarządzeniom grybowskiego rabina. Natomiast wśród żydów do porządku jeszcze nie przyszło. Jak wiadomo, żydzi dla interesu potrafią zamknąć oczy i na przepisy rytualne, więc prowizoryczny rabin naznaczył kahalnych dozorców, by żydowscy rzeźnicy nie sprzedawali mięsa trefnego za koszerne. Z dobrze zrozumiałych pobudek rzeźnicy żydowscy opierają się temu zarządzeniu i wyrzucają „stojaków“ rabina. Więc prowizoryczny rabin grybowski, mający pewien wpływ wśród ciemnego motłochu chasydów, mści się na swój sposób. Z jego rozkazu chasydzi bojkotują żydowskich rzeźników i sprowadzają mięso z okolicy. Skutek jest ten, że z powodu zmniejszenia się od bytu na mięso koszerne, nie zarzyna się tyle sztuk bydła, co dawniej, i chrześcijanie muszą kupować to, co jest, a więc gorsze koszerne mięso.

Razby wśród tego rojowiska żydowskiego należało już zrobić jakiś porządek, bo na tem humorystycznem w istocie współzawodnictwie, cierpi zbyt często ludność chrześcijańska.

Otwarcie Zjazdu „Ogniwa“ Związku Towarzystw kształcącej się młodzieży nastąpi we Lwowie w niedzielę 5 marca b. r. o godzinie wpół do 10-ej rano w wielkiej sali ratuszowej.

Goście mile widziani.

KRAKOW, 4 marca.

W kościele św. Anny chór miejscowy ze wzmocnionemi siłami, wykona w niedzielę Mszę C-dur D'Arcambeau z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p.

Wielki Kraków. We czwartek, pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo, odbyło się posiedzenie komisji w sprawie rozszerzenia Krakowa przez przyłączenie gmin sąsiednich. Na posiedzeniu tem radca Magistratu p. Grodyński przedłożył wyczerpujący referat o obecnym stanie rzeczy.

Zatwierdzenie docentury. (Tel.). Minister oświaty dr Hartel zatwierdził dr Włodzimierza D e m e t r y k i e w i c z a jako docenta prywatnego „archeologji przedhistorycznej“ w Uniwersytecie krakowskim.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Artyści nasi pod kierunkiem p. Walewskiego odbywają ostatnie pełne próby z 3-ch akt. wesołej komedji P. Wolffa „Wilhelminka“ (Le cadre). Główne role odegrają pp. Mrozowska, Ordonówna, Sulima, Jeremi, Gizela Czechowska, J. Łazarewicz, pp. Sobiesław, Zelwerowicz, Mielewski, Stanisławski, Leszczyński, Zawierski i inni. Po sobotniej premierze sztuka graną będzie po raz drugi w poniedziałek.

Odczyt. Dzisiaj w lokalu „Eleuterji“ (Jagiellońska 5 I p.) wygłosi p. Andrzej B a u m f e l d wykład—w dalszym ciągu wykładów o Mickiewiczu — na temat: „Andrzej Towiański“, charakterystyka postaci i idei — znaczenie w życiu Mickiewicza. Początek o g. 7 wieczór. Wstęp 20 hal. na rzecz młodzieży w Królestwie.

Z karnawału. Ostatnia sobota karnawałowa będzie zarazem wieczorem powszechnej zabawy. Wszystkie sale większe i mniejsze zajęte. Wszystkie muzyki wojskowe są tak zaangażowane, że podobno sprowadzono nawet orkiestrę 57 p. p. z Tarnowa. Rozbita „Harmonja“ podzieliła swoich kapelistów na atomy, z których zlepiły się mniejsze komplety, grające po różnych drobniejszych zabawach. Obecnie już nie ma ani jednego muzykanta wolnego, ani jednego grajka fortepianowego.

Odbędą się więc bale i zabawy: w sali „Sokoła“ oddziału kolarskiego „Sokoła“; w sali Saskiej bal Stow. urzędników pomocniczych kancelaryjnych; w sali Strzeleckiej bal I. Stow. Weteranów wojskowych; w kasynie wojskowem wielka zabawa taneczna; w Resursie urzędniczej zabawa z kotyljonem; w pałacu [illegible] zabawa Czeskiej Besedy; w salach hotelu pod „Różą“ wieczorek stow. „Samopomocy“ kolejarzy; w „Ognisku“ drukarzy wieczór z tańcami; w „Sokole“ podgórskim bal Klubu maszynistów kolei państwowej. Nadto wiele zabaw prywatnych, a wśród nich bal u pp. bar. Błażowskich.

Eleuterja urządza ostatnią zabawę domową w poniedziałek d. 6 b. m. w lokalu własnym, ul. Jagiellońska l. 5. Początek o godz. 8 wieczorem. Członkowie Towarzystwa i zaproszeni goście zgłaszać się mogą wcześniej po bilety do handlu p. Armatysa ulica Bracka l. 5.

Z oddziału kolarskiego „Sokoła“. Dnia 28 lutego w gmachu „Sokoła“ odbyło się Walne zgromadzenie członków oddziału. Wybrano: Naczelnikiem dra Wojciechowskiego Franciszka, zastępcą Eberta Fryderyka, sekretarzem Leśniaka Kazimierza, I kapitanem Skazę Ludwika, II kapitanem Kowalskiego Ludwika, gospodarzem Bezega Albina, do zarządu Bęknera Teofila, Dębińskiego Jana, Dutkiewicza Jana, Micińskiego Władysława.

Ważniejszych uchwał nie podjęto.

Ogólne zebranie Pogotowia odbędzie się w niedzielę dnia 5 bm. o godz. 4 po południu w klinice okulistycznej.

Uroczystości otwarcia domu lekarskiego zakończyły się we czwartek świetnym rautem, który zgromadził paręset osób w pięknej sali recepcyjnej i przyległych. Honory domu robił ze znaną uprzejmością prof. Nowak w towarzystwie swej żony. Oprócz licznego grona lekarzy przybyło wielu zaproszonych z poza ścisłego koła medycyny, — natomiast piękniejsza połowa rautu składała się wyłącznie z żon i córek lekarzy. Po koncercie muzyki wojskowej, rozpoczęły się bardzo ożywione tańce pod wybornem kierunkiem dra Zopotha. Gościnni gospodarze nie zapomnieli także o posiłku, a suto zastawiony bufet, mógł zaspokoić najwybredniejsze apetyty. Zabawa przeciągnęła się do rana.

Pogrzeb ś. p. Łakocińskiego odbył się we czwartek przy licznym udziale krewnych, przyjaciół, znajomych nieboszczyka. Zwłoki eksportował ks. biskup sufragan Nowak w towarzystwie duchowieństwa zakonnego i świeckiego. Nad grobem przemawiał p. Wacław Anczyc, który podniósł zasługi narodowe i zawodową pracę zmarłego.

Tyfus plamisty. Wczoraj koło 10 wieczorem z domu pod l. 11 przy ul. Kanoniczej przewieziono całą rodzinę z 5 osób do szpitala Bonifratrów, ponieważ ojciec tej rodziny, ajent policyjny, zapadł na tyfus plamisty.

Fałszywy alarm. W piątek o g. wpół do 4-ej popołudniu zaalarmowano straż pożarną o ogniu piwnicznym przy ul. Grzegórzeckiej pod l. 14. Na miejsce wyruszył III oddział straży pożarnej pod komendą naczelnika p. Nowotnego; skonstatowano atoli, że zatliły się szmaty, złożone w piwnicy, i gęsty dym, wydobywający się na zewnątrz był powodem alarmu.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Muczkowskiego, rozpoczęła się w piątek przy zamkniętych drzwiach, rozprawa przeciw 20-letniemu Stanisławowi Gędłkowi, parobkowi ze Żbika, o zbrodnię usiłowanego shańbienia, zbrodnię morderstwa i zbrodnię usiłowanej kradzieży.

Gędłek dopuścił się trzykrotnie zbrodni usiłowanego shańbienia 11-letniej Marjanny Chuderskiej, 9 letniej Karoliny Letnerówej i 6-letniej Franciszki Kurdzielówny. Tę ostatnią wrzucił do rzeki i utopił. Podobnież postąpił z Chuderską, która jednak uszła z życiem. Prócz tego Gędłek został pochwycony na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży, kiedy się dobierał do skrzyni Anny Gorylowej, został jednak spłoszony przez syna Gorylowej.

Gędłek, przeciw któremu oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Solak, przyznaje się do czynu, twierdząc, że nie miał złego zamiaru i że dziewczęta wrzucał do wody, nie żeby je utopić, ale „bo go coś podkusiło“, a przed sądem odgrywa rolę upośledzonego na umyśle, choć badanie lekarskie wykazało, że Gędłek posiada umysł normalny.

Obronę z urzędu prowadzi adwokat dr Lewicki. Na rzeczoznawców lekarskich powołano prof. dra Wachholza i dra Janikowskiego.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: »Wilhelminka« (Le cadre), komedja w 3 aktach Piotra Wolffa.

W niedzielę o g. 2½ pop. »Kopciuszek«, widowisko fantastyczne w 5 obrazach w 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami Adolfa Walewskiego, illustrowane muzyką dyr. Hocka. (Ceny miejsc zniżone).

W niedzielę wieczorem o g. 7½ »Uczta Herodjady«.

W poniedziałek: »Wilhelminka«.

We wtorek: Koncert Pabla Sarasatego i Berty Marx-Goldschmidt.

We wtorek: Jedyny koncert Pabla Sarasatego i Berty Marx-Goldschmidt.

We środę »Mieszczanie«, dramat w 4 aktach Maksyma Gorkiego. (Ceny miejsc zniżone).

W czwartek: »Wilhelminka« (Biscotte), komedja w 3 aktach, Piotra Wolffa, po raz 3.

W sobotę dnia 11 marca po raz pierwszy i w niedzielę 12 bm. po raz drugi »Lilith«, bajka w 3 aktach, Juljusza Germana. (Nowa wystawa i nowe dekoracje pędzla Jasińskiego ze Lwowa).

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Niedziela dnia 5 marca 1905.

Bochnia: profesor Mikołaj Mazanowski: „Psychologja zmysłów“ — (sala Kasynowa o godz. 6.)

Chrzanów: Dr Wiktor Czermak, prof. Uniw. Jag.: „Wielki książę Konstanty w Królestwie Polskiem“ (1815—1830) — (sala Kasynowa o g. 5.)

Jasło: Prof. M. Szydłowski: „O naszym dramacie spółczesnym“ — (sala „Sokoła“ o g. 3.)

Nowy Sącz: Prof. Stanisław Leonhard: »O wybranych dziełach Ibsena“ — (sala Tow. kasynowego o godz. 5.)

Tarnów: Dr Wacław Tokarz, asystent Uniw. Jag.: „O księciu Józefie Poniatowskim“ — (sala Kasynowa o g. 5.)

Kronika literacko-artystyczna.

* **Dom Towarzystwa lekarskiego.** Do onegdajszej naszej notatki o wewnętrznem urządzeniu Domu Tow. lekarskiego dodajemy kilka szczegółów.

Wchodzącego do klatki schodowej, uderza niezwykły, kanarkowo żółty kolor ścian. Ma to swoje racjonalne uzasadnienie dekoracyjne. Jak wiadomo, na załamaniu schodów wprawiony będzie znany witraż »System słoneczny Kopernika«. Projekt witrażu wystawiony w gmachu Tow. Przyj. Sztuk pięknych, wywołał ogólny podziw. W prosty a niezmiernie dekoracyjny sposób wyraził tu Wyspiański istotę odkrycia, nie posługując się ani zwyczajnym w takich razach aparatem alegorycznym, ani nie wprowadzając osoby samego Kopernika. W bardzo przystępnym symbolu uzmysłowił natomiast to, co było jego dziełem: «Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię«... Więc Heljos, młodzieniec olbrzymiej postaci, skrępowany gdzieś na stropie niebieskim, a dokoła niego po kolistych szlakach niebieskich, pędzą w przestrzeni okrężnym ruchem gwiazdy, upersonifikowane według swych nazw mitologicznych. Kolorystycznie przedstawia całość odmianę kilku rodzajów koloru niebieskiego, tylko popiersie i głowa Heljosa świecą złocistym blaskiem. Można sobie wyobrazić feeryczną wprost grę barw, gdy promienie słońca, załamując się w witrażu padną na żółte ściany, na lśniące blaszane liście i złociste kwiaty kasztanów balustradowych...

Wracając do opisu głównej sali, trzeba pokrótce choć wspomnieć o nader pięknem ozdobieniu sześciu lampek łukowych, zawieszonych symetrycznie na suficie. Zamiast banalnych muszli. lampki przyczepiono do mosiężnych równych tarcz, wykrojonych w motyw gwiazdek śniegowych. Motyw prosty i codzienny, a dopiero Wyspiański potrafił go artystycznie spożytkować. Wogóle, całość dekoracji domu jest świadectwem tego niezwykłego daru organizacyjnego, który pozwala artyście najprostszymi środkami dokonywać dzieł niezmiernie artystycznych i bogatych.

* **Koncert Tow. Muzycznego.** P. Szalitównie należy się pierwsze słowo. Nie z wieku, bo młoda artystka niedawno dopiero wyszła z lat »cudownych dzieci«, ale z urzędu, bo jej występ był najbardziej artystycznem wrażeniem koncertu.

Przez trzy lata z rzędu koncertuje u nas p. Szalitówna, a każdy koncert daje to nader sympatyczne widowisko postępu i rozwoju młodego talentu, ktoremu do doskonałości zapewne jeszcze daleko, który jednak równie daleko wyszedł poza stadjum naukowej dyscypliny, niezbędnej po tryumfach »cudownego dzieciństwa«. Niedostatkiem jest dziś jeszcze brak fizycznej siły, dlatego rapsodja Liszta wypadła słabiej. Ale zresztą cała produkcja mówi o wybitnej, dojrzałej muzykalności, a pewna kobieca i młodzieńcza miękkość jest tej produkcji osobnym wdziękiem. Godna podziwu czystość i przejrzystość frazowania, zaznaczyła się świetnie w Chopina etudzie es-moll nader plastycznem wyprowadzaniem trzech głosów.

W koncercie brał nadto udział dzielny chór męski Towarzystwa, darząc nas pieśniami staroniderlandzkiemi, pełnemi zdrowia i siły. Połączone chóry wraz z orkiestrą wykonały ilustrację muzyczną do trzeciego obrazu »Betleem polskiego«, dzieła p. M. Swierzyńskiego. Pisane do teatru, dla barwnego widowiska, traktowane też jest dekoracyjnie. Spożytkował autor cały nowoczesny aparat orkiestrowy, którym włada umiejętnie i nie szczędził dobrej roboty kontrapunktycznej. W »Kołysance« te wszystkie czynniki złożyły się na rezultat szczególnie piękny.

(t)

Z Rosji.

Nowy manifest cara.

Petersburg 3 marca. Manifest cara Mikołaja opiewa:

Niezbadanym wyrokom opatrzności podobało się zesłać na ojczyznę ciężkie doświadczenia. Krwawa wojna na dalekim Wschodzie o honor Rosji i o panowanie na wodach oceanu Spokojnego, które jest tak koniecznem dla zabezpieczenia na wieki pokojowego rozwoju nietylko naszego, lecz i innych chrześcijańskich narodów, wymagała od narodu rosyjskiego znacznego natężenia sił i pochłonęła wiele drogich i bliskich sercu ofiar. I podczas, gdy okrywali się sławą synowie Rosji, w walecznym boju poświęcając swe życie za wiarę, cara i ojczyznę, w ojczyźnie samej powstały zamieszki ku radości wrogów Rosji, ku naszemu smutkowi. Zaślepieni pychą i pełni złej woli przywódcy ruchu powstańczego, rzucają się na święty kościół prawosławny i uświęcone ustawami zasady państwa rosyjskiego w tej myśli, że, zerwawszy naturalny związek z przeszłością, zniszczą istniejący ustrój państwowy, a w jego miejsce przyjdzie nowy ustrój, oparty na zasadach, obcych państwu rosyjskiemu.

Zamach na w. ks. Sergjusza, który tak gorąco ukochał pierwszą naszą rezydencję i blisko Kremla przedwcześnie stracił życie, głęboko zranił uczucia wszystkich, którym honor państwa rosyjskiego jest drogi. Pokornie znosimy zesłane na nas doświadczenia i czerpiemy siłę i otuchę w ufności w łaskę, którą Bóg zawsze objawia dla potęgi rosyjskiej, oraz w starej a znanej nam uległości względem tronu, wiernego narodu rosyjskiego.

Dzięki modlitwom św. Kościoła prawosławnego i pod sztandarem samodzierżczej woli carskiej, Rosja przetrwała już niejednokrotnie wielkie wojny i rozruchy i wychodziła z nich z nowemi niezłomnemi siłami. Jednakże wewnętrzny nieład w ostatnim czasie i chwiejność umysłów, które wzmagają szerzenie się rozruchów i zamieszek, każą przypomnieć instytucjom rządowym i wszystkim im podległym, obowiązki służbowe i przysięgi służbowe i wezwać wszystkich, aby celem strzeżenia ustaw, porządku i bezpieczeństwa, zaostrzyli swoją uwagę i uczynili zadość swojej moralnej odpowiedzialności wobec tronu i ojczyzny.

Bezustannie myśląc o szczęściu narodu i silnie ufny, że Bóg po zesłaniu doświadczeń udzieli zwycięstwa naszemu orężowi, wzywamy wszystkich dobrze myślących ludzi wszystkich stanów, aby każdy w swoim zawodzie i na swojem stanowisku zgodnie z nami współdziałał i słowem i czynem przyczyniał się do świętego, wielkiego dzieła zwalczania upartego wroga zewnętrznego i wytępienia rozruchów w kraju, tudzież dla rozumnego przeciwdziałania niepokojom.

Przypominamy przytem, że tylko przy spokojnem usposobieniu całej ludności możliwem jest urzeczywistnienie naszych zamiarów, dążących do odnowienia życia duchowego narodu, do wzmożenia dobrobytu i udoskonalenia ustroju państwa.

Oby się wszyscy Rosjanie skupili koło tronu, który, wierny przeszłości Rosji, uczciwie i sumiennie chce z nimi troszczyć się o sprawy państwowe; oby Bóg nam pobłogosławił i udzielił naszym sądom prawdy, narodowi spokoju, ustawom siły dla wzmocnienia samodzierżawia i dobra naszych drogich poddanych.

Podpisano: *Mikołaj.*

Manifest konstytuujący.

Petersburg 4 marca. (P. a. t.) Cesarz Mikołaj wystosował do ministra spraw wewnętrznych Bułygina następujący reskrypt:

»Zgodnie ze starym zwyczajem narodu rosyjskiego, by tronowi w dniach radości i smutku ojczyzny wyrażać uczucia, zgromadzenia szlachty i ziemstw, kupiectwo i gminy chłopskie z wszystkich stron Rosji, wysłały z okazji narodzin następcy tronu liczne życzenia, wraz z wyrazami gotowości poświęcenia dla pomyślnego zakończenia wojny majątku i wszystkich swych sił, oraz ofiarowania wszelkich swych sił dla udoskonalenia porządku w państwie. W mojem i cesarzowej imieniu polecamy panu wyrazić tym najserdeczniejszą podziękę za wyrażone lojalne uczucia, które tem radośniejszemi były dla nas w obecnym ciężkim czasie. Wyrażona gotowość współdziałania na me wezwanie w skutecznem urzeczywistnieniu przezemnie zapowiedzianych reform, w zupełności odpowiada życzeniu mego serca.

»Wolą moją jest, aby przy wspólnej pracy rządu i dojrzałych sił społeczeństwa, uzyskać spełnienie mych zamiarów, skierowanych ku dobru narodu. By prowadzić dalej pracę kilku przodków, zachować ją nieuszczuploną dla kraju rosyjskiego i by utrzymać porządek, postanowiłem na przyszłość z pomocą Bożą, mężów najgodniejszych, cieszących się zaufaniem narodu, a **przez ludność wybranych, powołać do udziału w opracowywaniu i obradach nad ustawodawczymi projektami.**

Ze względu na szczególne stosunki ojczyzny, na różnorodność jej szczepów narodowych i na słaby rozwój obywatelstwa w kilku jej częściach, rosyjscy władcy obdarowywali w swej mądrości ojczyznę reformami, stosownie do dojrzałych potrzeb, tylko jako wynik panującego zupełnie ustalonego porządku, bacząc przy tem na ciągłość silnego historycznego związku z przeszłością, jako poręką trwałości i stałości w przyszłości.

Przedsiębiorąc obecnie tę reformę i, będąc przekonanym, że znajomość miejscowych potrzeb, doświadczenie życiowe i rozważne a szczere słowa wybranych mężów, zapewnią ustawodawczej pracy owocność, ku prawdziwemu pożytkowi ludu, jestem świadomy równoczesnie wszystkich zawikłań i trudności urzeczywistnienia reformy przy bezwarunkowem zachowaniu niewzruszalności podstawowych ustaw państwa.

Dlatego, znając Pańskie długoletnie administracyjne doświadczenie, oceniając Pańską spokojną stanowczość, uznałem za dobre, utworzyć pod Pańskiem przewodnictwem **specjalną konferencję**, dla obrad nad drogami do spełnienia tej mej woli.

Niech Bóg błogosławi temu memu dobremu przedsięwzięciu! Niech Bóg pomoże Panu spełnić je dla dobra powierzonego mi od Boga narodu!«

Podp. *Mikołaj.*

Wiedeń 4 marca. (Tel. wł.) Cała prasa tutejsza pozostaje pod wrażeniem drugiego manifestu carskiego i twierdzi, że jest to początek konstytucji, gdyż z powstać mającego parlamentu wytworzy się z biegiem czasu parlament na wzór europejski.

Pisma wiedeńskie, podobnie jak dzisiejsze berlińskie, podnoszą, że przyczyną wydania tego reskryptu są bardzo złe wieści z placu boju, nadesłane wczoraj do Petersburga. Dla osłabienia grozy tych wieści, car był zmuszony wydać reskrypt konstytucyjny.

Komisja prasowa.

Petersburg 3 marca. Na wczorajszem trzeciem posiedzeniu pod przewodnictwem tajnego radcy Kobeko, które zajmowało się sprawami prasy, obecny sposób nadawania koncesji dziennikom, nie znalazł żadnego obrońcy.

Przy głosowaniu 14 członków komisji wyraziło się za tem, aby każdy nieposzlakowany obywatel państwa, który ukończył najmniej 25-ty rok życia, miał prawo wydawania dziennika, jeżeli program swój i nazwę dziennika poda władzom do wiadomości.

Między tymi czternastoma członkami znajdował się także tajny radca Kobeko i biskup Cyryl z Gdowa.

Za poprawą obecnego systemu nadawania koncesji głosowało 8 osób.

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa 4 marca. Wczoraj przedsięwzięto tu liczne aresztowania. Między innymi zostali **aresztowani redaktorowie kilku pism.**

Bomby żydowskie w Warszawie.

Londyn 3 marca. Biuro Reutera donosi z Warszawy: Wczoraj o godzinie 3-ej popołudniu rzucono bombę z okna, z którego jest widok na stację policyjną muranowską. Bomba padła w grupę żołnierzy policyjnych, jednak nie wybuchła. **Dwóch żydów aresztowano.** Szczegółów bliższych brak.

WOJNA.

Bitwa pod Mukdenem.

Tokio 3 marca. (Reuter) Japończycy rozwijają w dalszym ciągu na skrajnem lewem

skrzydle ożywioną działalność. **Prawe skrzydło japońskie posuwa się naprzód i wypędza Rosjan z pozycji.**

Wiadomości z głównej kwatery marszałka Oyamy donoszą, że japońskie oddziały, które operują w okolicy Czingeczeng, zajęły Czingeczeng i obecnie **ścigają nieprzyjaciela** w kierunku północnym. Japończycy zdobyli wiele zapasów żywności.

Oddziały japońskie, które operują koło Peusihou, wyparły nieprzyjaciela z wszystkich pozycyj, położonych 13 klm. na wschód od Peusihou, oraz innych, jakie Rosjanie w tej okolicy zajmowali. Japończycy, odparłszy Rosjan na północ, zajęli kilka pozycyj nad Szaho.

Po obu stronach koleji żelaznej rozporządzają Rosjanie wielką ilością armat polnych i ciężkich, lecz ostatnie jeszcze nie były w ogniu.

Sachetun 3 marca. (P. a. t.) Zacięta walka trwała cały dzień wczorajszy. Na skrajnem lewem skrzydle Japończycy zaatakowali w dwóch miejscach rosyjskie oddziały. Oprócz tego wykonali Japończycy atak koło wąwozu Kautulin, gdzie Rosjanie ponownie zajęli poprzednio opuszczone przez się szańce.

Japończycy skierowali bombardowanie na skrzydło lewe i centrum rosyjskie.

W rejonie wzgórza putiłowskiego rzucili Japończycy na Rosjan blisko 2500 pocisków z dział oblężniczych i polnych. Bomby 12 calowe poznawano po wielkiej sile wybuchu i odłamkach.

Petersburg 4 marca. Jenerał Kuropatkin telegrafuje z 1 b. m., że walka około wąwozu Tunsinho trwała wczoraj aż do wieczora. Dziś podjęliśmy znowu(!) ofenzywę(!!) W okolicy wąwozu Kautulin obsadziliśmy znowu część szańców. Nieprzyjaciel bombardował nasze pozycje koło Kandolizan. Kanonada trwała na całym froncie I. i II. armji. Koło wieczora w dolinach rzek Hun i Liao Japończycy podjęli ofenzywę w kierunku północnym.

Nasz oddział koło Ubenpuza utrzymał się po zaciętej walce dnia 2 bm. na swych pozycjach. Szef sztabu rosyjskiego Mojejko padł. Japończycy zaatakowali na prawem skrzydle oddział koło Kudiaza, zostali jednak z ogromnemi stratami odparci. Od rana Japończycy atakują Kautulin.

Na prawem skrzydle Japończycy zostali odparci O 7 rano nieprzyjaciel ruszył w kierunku wzgórza Putiłowskiego. Jenerał Putiłow donosi o odparciu wszystkich ataków. Nasze wczorajsze straty były nieznaczne. Ofenzywa nad rzeką Liao trwa dalej. Poczyniono zarządzenia przeciw manewrom oskrzydlającym.

Londyn 4 marca. Wczoraj nadeszłe wiadomości z nad rzeki Sza potwierdzają, że także **lewe japońskie skrzydło ruszyło naprzód i zajęło rosyjskie pozycje.**

Prawe japońskie skrzydło dotarło do punktu, oddalonego o 22 mil na południe od Buik, przyczem Rosjanie stracili 3000 ludzi.

Japońska armja zaopatrzoną jest obecnie w tysiące granatów ręcznych, którymi niszczy fortyfikacje rosyjskie nad Sza.

Londyn 4 marca. *Daily Telegraph* donosi z Sinmintin z dnia 2 bm. o ścięciu czterech japońskich oficerów i sierżanta, którzy 23 lutego usiłowali zniszczyć linję kolejową na północ od Tielin, lecz zostali zdradzeni i wydani Rosjanom przez Chińczyków, za co ci otrzymali 3000 rbs. nagrody.

W Mukdenie ruch handlowy zupełnie ustał. Lada dzień **oczekują obsadzenia Mukdenu przez Japończyków**

Petersburg 4 marca. (Tel. wł.) *Now. Wrem.* usiłuje osłabić doniosłość wiadomości z placu boju, jednakże w telegramie z Mukdenu pod datą 1 b. m. przyznaje, że położenie armji rosyjskiej jest bardzo groźne.

Sachetun 4 marca. Ataki na obu skrzydłach ze strony japońskiej trwają dalej. Ubiegłej nocy Japończycy zaatakowali także centrum. O godz. 4 rano zaatakowali pozycje nasze koło Erldan, zostali jednak odparci. Silny ogień dział polnych i oblężniczych trwa dalej i jest zwrócony głównie na pagórek Putiłowski. Wczoraj o godz. 9 rano Japończycy ponowili atak na pagórek, zostali jednak odparci. Drugi atak nastąpił około południa i był również bezskuteczny. Po stronie japońskiej straty są wielkie. Ponieważ ostrzeliwanie pagórka trwa dalej, oczekują ponownego ataku.

Armia jenerała Nogi bierze udział w walkach. Na lewem skrzydle walka trwa dalej. Wschodni oddział odparł bardzo gwałtowny atak. **Straty obu stron są wielkie.** Rozstrzygającego rezultatu nie osiągnięto.

Na prawem skrzydle Japończycy maszerują wzdłuż rzeki Hun i Liao, przyczem natrafili na opór i zawikłali się w bardzo gwałtowną walkę koło Santaitse. — W Sinmintin pojawiła się japońska kawalerja.

Sachetun 4 marca. (P. a. t.) Dnia 2 b. m. wieczorem Japończycy ruszyli prawem skrzydłem naprzód. Przyszło do gwałtownej walki. Także na lewym brzegu rzeki Hun toczy się zacięta walka. Cztery japońskie dywizje, które obeszły nasze prawe skrzydło nad rzeką Liao, dotarły dziś do Sawinpu, oddalonej o 18 klm. na zachód od Mukdenu, zostały jednak w dalszym marszu zatrzymane przez wysłane przeciw nim wojsko rosyjskie.

Londyn 4 marca. (Tel. wł.) Pisma tutejsze są przepełnione wiadomościami z placu boju i uważają toczącą się obecnie bitwę za największą w dziejach świata.

Pogrom armji rosyjskiej sygnalizują już ze wszystkich frontów, a nadto Kuropatkin jest już otoczony nietylko od wschodu i zachodu, ale **także od północy.** Jeżeli Kuropatkin nie zdąży wycofać się pośpiesznie ku północy wzdłuż toru kolejowego, klęska i kapitulacja jego armji jest nieunikniona.

Daily Mail i *Daily Telegraph* donoszą, że Kuropatkin, osaczony od północy czterema dywizjami japońskiemi, rzucił swe rezerwy dla odparcia Japończyków od Tielinu i dla utworzenia sobie wolnego odwrotu. **Rezerwy te poniosły klęskę** i wczoraj przed południem **rozbite w nieładzie musiały się cofnąć ku centrum, które już się chwieje.**

Londyn 4 marca. (Tel. wł.). Bitwa pod Mukdenem zaczęła się we środę wielkiem bombardowaniem wszystkich pozycji rosyjskich. Japończycy wprowadzili w ogień artylerję forteczną i działa wielkiego kalibru, nieużywane w żadnej armji europejskiej. Ogień był przeważnie koncentryczny; na jedną pozycję w centrum skierowanych było przeszło sto dział. W dniu tym Japończycy zaatakowali pierwszą linję obronną pozycji rosyjskiej i zapalili wsi około toru kolejowego.

We czwartek bitwa miała dla Japończyków korzystny przebieg, jakkolwiek silny orkan miotał w ich oczy pył śnieżny, utrudniając celowanie artylerji. Piechota japońska na lewem skrzydle zajęła część pierwszej linji pozycji rosyjskich za Szaho.

W piątek było już widocznem, że Japończycy **od zachodu zdołali obejść prawe skrzydło rosyjskie** Rosjanie odparli wprawdzie kilka ataków japońskich, ale ostatecznie zmuszeni byli pojąć odwrót.

Po południu tegoż dnia **Japończycy stanęli pod bramami Mukdenu. Zajęcie Mukdenu nastąpi lada godzina.**

Japończycy na Sachalinie.

Londyn 4 marca. *Daily Telegraph* donosi z Tokio z 2 b. m.: Dziś krążyła tu pogłoska o obsadzeniu Sachalinu przez Japończyków. Oficjalnego potwierdzenia dotąd niema.

Z Rady państwa.

Wiedeń 3 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano szereg interpelacyj i wniosków.

Pos. Daszyński zgłosił interpelację w sprawie mieszania się pruskiej policji w wewnętrzne sprawy Austrji. Interpelant wywodzi: Pruski radca policyjny Mädler z Bytomia w grudniu 1904 r., z polecenia pruskiego rządu, przybył do Wadowic i prawdopodobnie bawił jeszcze w innych miejscowościach Galicji, aby przez osobiste pytania i poszukiwania wyśledzić, czy i w jaki sposób wpływano na kilku obywateli w Wadowicach, wzywanych do pewnego procesu w Bytomiu, aby się przed sądem pruskim nie stawili. Mädler o rezultacie dochodzeń doniósł sądowi pruskiemu i podczas głównej rozprawy w Bytomiu (17 lutego br.) sprawozdanie to zostało odczytane. Mädler twierdził w sprawozdaniu, że urzędnik policyjny w Wadowicach, wobec niego oświadczył gotowość przyjęcia pieniędzy dla świadków na podróż ich do Bytomia, doręczenia im tej kwoty i postarania się, aby pojechali na rozprawę do Bytomia.

Te fakty i przeszłość Mädlera, znanego ajenta prowokacyjnego, dowodzą, że pruski urzędnik także w Galicji pozwala sobie urzędować, jak u siebie w Prusiech. Z jednej strony krążą po Galicji rosyjscy szpicle policyjni, którzy śledzą za ruchem politycznym, z drugiej strony gospodarują w Galicji pruscy urzędnicy policyjni wedle upodobania. Interpelant zapytuje, co rząd zamyśla wobec tego uczynić.

Ministrowie Hartl, Bylant i Klein odpowiadają na interpelacje.

Dr Hartl odpowiedział między innemi także na interpelację pos. Daszyńskiego i tow. w sprawie upośledzenia krakowskiego Uniwersytetu. Mówca przyznaje, że w Niemczech uniwersytety są lepiej uposażone, aniżeli w Austrji. Wprawdzie profesorowie w Austrji mają wyższe płace, jednakże profesorowie uniwersytetów w Niemczech mają wyższe dochody z czesnego. Absolwenci uniwersytetów austrjackich cieszą się w Niemczech największym szacunkiem. Berliński uniwersytet jest tylko o 600.000 kor. lepiej uposażony od uniwersytetu wiedeńskiego. W sprawie uniw. krakowskiego, a w szczególności w sprawie krakowskich klinik, stwierdza minister, że preliminowany kredyt *brutto* w wysokości 226.000 kor. nie jest przeznaczony dla wszystkich klinik, lecz tylko dla czterech klinik, znajdujących się pod bezpośrednim zarządem państwa i należących do klinicznego zakładu uniwersyteckiego.

Zarząd ekonomiczny tych czterech klinik przed niedawnym czasem został zreorganizowany. Że suma 226.000 kor. jest za szczupłą, tego nie można powiedzieć, opierając się na porównaniu z innemi klinikami. Nie jest także słusznem twierdzenie, że ze względów oszczędnościowych nastąpiła redukcja liczby łóżek, t. j. trwałe opróżnienie łóżek i sal dla chorych.

Jeżeli zarząd ministerstwa oświaty kładzie, ze swego obowiązku, wielką wagę na oszczędności w klinikach, to przedewszystkiem najlepszym środkiem okazuje się zaniechanie zbytecznych wydatków, oraz normowanie potrzeb w sposób racjonalny i ekonomiczny i wykonywanie świadomej celu kontroli. Na tej drodze będzie możliwem zmniejszyć koszta utrzymania tych czterech klinik w Krakowie, połączonych z zakładem klinicznym, niżej dotychczasowej, z pewnością nieusprawiedliwionej sumy 5 i jedna czwarta kor. dziennie za głowę, bez szkody dla badań i nauki, oraz bez szkody dla chorych. W ten sposób będzie można także zapewnić dalszą egzystencję tych zakładów w ramach każdorazowo przyznanych środków.

Dotacja roczna dla wspomnianych wyżej czterech klinik jest znacznie wyższa, aniżeli dla klinik innych uniwersytetów. Już z cyfr budżetu wynika, że uniwersytety w Krakowie i Lwowie nie są co do swoich potrzeb gorzej(?) wyposażone, aniżeli uniwersytety w Gracu, Pradze i Insbruku. Nikogo zaś chyba nie zastanowi, że wiedeński uniwersytet wymaga znacznie większej sumy.

Posiedzenie trwa dalej.

Po zamknięciu numeru. Angelusa odstawiono do więzienia śledczego za naklanianie jednego ze świadków do fałszywych zeznań.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

OSTRZEŻENIE

przed bezwartościowemi naśladowaniami.

KUNEROL



pod gwarancyą czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych, 100 proc. składników tłuszczowych. Żądajcie K. NEROL w każdym lepszym sklepie spożywczym. Do miejscowości, gdzie KUNEROLU jeszcze niema, przesyłam za zaliczką 5-kilowe puszki na próbę za cenę **6·50 K** frc., do każdej austrj.-węg. stacji pocztowej. Dla sprzedaży hurtownej osobne barzo korzystne ceny. — *Broszury i świadectwa lekarskie bezpłatnie.* — *Najwieksza i najstarsza fabryka tłuszczu roślinnego w całej Monarchii.*

EMANUEL KHUNER i SYN.

Wiedeń, XIV/2.

Darmo i opłatnie Wysyła na żądanie próbki i cennik

wyrobów tkackich

Michał Mięsowicz TKALNIA w KORCZYNIE.

JA

nie znam do pielęgnowania, skóry, zwłaszcza, ażeby usunąć piegi, a uzyskać czystą płeć lepszego i skuteczniejszego mydła leczniczego nad znane od wielu lat

mydło liliowe BERGMANNA

(Znak ochr.: 2-óch górników)

od

BERGMANNA & Sp., TETSCHEN a/E

Do nabycia sztuka à 80 hal. u:

Apt. w Krakowie: Bartmański i Sp. F. Gralewski, Z. Marcoin, Ksaw. Mikucki, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Drog. Roman Drobner, Anast. Fronoz, J. Hanak, Arnold Reifer, Reim i Sp. J. Klemensiewicz, A. Pachucki, St. Rożnowski, F. Zawoth i Sp., J. Wiśniewski i Sp.; Mat. Hdlg. Moritz Kreisler; Drog. w Bochni: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; Apteki w Nowem Sączu: M. Garzeckiego, R. Jakubowski, Drog. T. Święciński; Apt. w Rzeszowie: A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski, Lazar Friedenberg w Podgórzu.

OTYŁOŚĆ

usuwa szybko i pod gwarancją nieszkodliwie Thielego herbata odtłuszczająca. Najlepsze świadectwa! Pakiet 2 kor. (za granicę 2·50 kor. za pobraniem) Apteka pod srebrnem orłem Z. Ruckera we Lwowie.

2908 9 12

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś higiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya TUTEK CYGARETOWYCH czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostaniemi czasy ZDUMIEWAJĄCYM SKUTKIEM. Udało mi się bowiem dojść DROGĄ BADAŃ CHEMICZNYCH do preparatu ZNANEGO już dziś prawie wszędzie, który nosi nazwę:

SALVESOL

Jestto WATA CHEMICZNA, mająca tak wielce POŻĄDANĄ DLA PALĄCYCH PAPIEROSY własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

uznanie.

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

„Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL“, w cygarniczkach szklanych nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL“.

Lwów, dnia 2 maja 1903 r.

Z. w. p. *Prof. Dr. ANTONI MARS.*

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle. Do waty „Salvesol“ mają znakomite i przyjemne zastósowanie cygarniczki szklane, bo w nich osadza się cała ilość nikotyny, a dym jest nader łagodny i chłodny.

Mr. farm. WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI.

Fabryka NORIS Wład. Bełdowskiego w Krakowie

poleca:

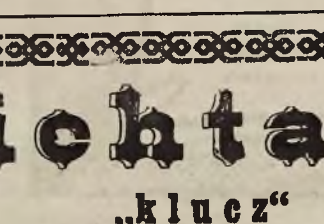
1000 sztuk „Noris“ ze Salvesolem	koron	2.80
1 pakiecik waty Salvesol	„	—·60
10 cygarniczek	„	1.20

Mydło Schichta

„Jeleń“ **Marka ochronna:** **„klucz“**



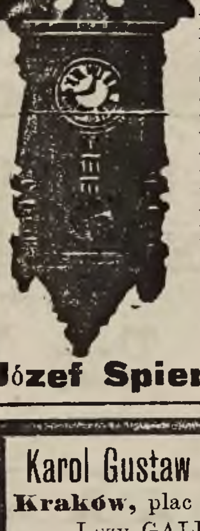
Najlepsze, najwydatniejsze i dla tego najtańsze mydło. Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.



Wszędzie do nabycia.

Przy zakupnie powinno się szczególniej uważać, aby każdy kawałek nazwiskiem „Schicht“ i powyższą marką ochronną był zaopatrzony. 2043

Zegary pendułowe z muzyką



są ostatnią nowością wyrobów zegarmistrzowskich. Te francuskie miniaturowe zegary, długości 70 cm., jak obok podana rycina, są wykonane z drzewa orzechowego, pięknie politurowane i rzeźbione i grają za każdą godziną najpiękniejsze marsze i tańce. Cena wraz ze skrzynką **tylko 8 złr.** Ten sam zegar bez muzyki, lecz wydzwaniający pół i całe godziny, wraz ze skrzynką tylko **6** złr. Naśladujący bicie zegarów wieżowych **6.50** złr. Za dokładność tych zegarów gwarantuje się na przeciąg 3 lat — a jest to zarazem z powodu prawdziwie świetnego wykonania zewnętrznego, piękny i elegancki mebel. — Budzik z muzyką (gra zamiast dzwonić) **6** złr. Remont. Roskopf niklowy **2** złr, Prawdziwy srebrny remontoir **5** zlr. Wysyła tylko za zaliczką. W razie niepodobania przyjmuje się napowrót, lub zwraca pieniądze — zatem nie ma żadnego ryzyka. 3547

Wielki ilustrowany cennik zegarków, łańcuszków, pierścieni etc, wysyła na żądanie gratis i franco,

Józef Spiering, Wiedeń 1, Postgasse Nr. 2-48

OGŁOSZENIE.

Założone przez Radę powiatową w Białej, w myśl ustawy krajowej z 16 marca 1904 L. 56 ***publiczne biuro pośrednictwa pracy***, otwartem zostało w ***OSWIĘCIMIE***, naprzeciw dworca koleji żelaznej.

Celem biura pośrednictwa pracy jest:

1. Ułatwienie ***poszukującym pracy***, znalezienia służby lub zarobku wszelkiego rodzaju, w kraju lub zagranicą;

2. Umożliwienie ***pracodawcom*** przyjęcia potrzebnych sił roboczych.

Potrzebujący jakiejkolwiek pracy rocznej lub czasowej w rolnictwie, górnictwie, przemyśle, handlu, w fabrykach, w prywatnem gospodarstwie domowem, i t. p., może się zgłosić w biurze w ***OSWIĘCIMIE***, osobiście albo pisemnie, wprost lub przez swój Urząd gminny.

Zgłaszający się ma przedłożyć w Biurze w Oświęcimie książkę robotniczą, albo służbową, a małoletni winni się nadto wykazać zezwoleniem rodziców lub opiekunów.

Pośrednictwo dla wszystkich szukających pracy jest zupełnie ***bezpłatne.***

PRACODAWCOM dostarcza biuro czeladzi, służby i wszelkiego rodzaju robotników w partjach mniejszych lub większych, — za opłatą nieznaczną wedle taryfy.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela kierownik Biura w Oświęcimie, ***bezpłatnie.***

Z Wydziału Rady powiatowej w Białej 1 lutego 1905 r. 325

Dla pp. Właścicieli drukarń!

Machinę pospieszną formatu 39—53 (w ramie). Machinę do cięcia papieru format 60 cent. Ameryk. Boston formatu 28—36 wszystkie dobrze utrzymane — sprzeda tanio i pod korzystnemi warunkami. ***S. Tomaszewski Krzyża 7. Kraków.***



Marmulada owocowa

wyborna do omletów, legumina w dni postne do chleba 26

kilo 32 centy

Do nabycia w handlu

JAKÓBA PIEKŁY w PODGÓRZU

Karol Gustaw Hildebrandt

Kraków, plac Szczepański 8.

I-szy GALICYJSKI

Instytut Techniczny

wyrobów szklanych

i aparatów naukowych,

termometrów precyzyjnych

do wszystkich potrzeb. 87

Najtańsze źródło wszelkich gatunków termometrów pokojowych, kąpielowych i do okien.

Poszukuje wspólnika

katolika, względnie wspólniczki do wzięcia udziału w interesie dzierżawy majątku w Galicyi wschodniej obejmującego 455 morgów. Majątek stanowi jeden folwarczek klucza wielkopańsk. stan majątku pod względem rolnym, budynków i położenia doskonały. Wymaga się posiadania 5.000 złr. najmniej do spółki i umiejętność prowadzenia rachunkowości pojedynczej wiejskiej wspólne mieszkanie z rodziną szlachecką samotną. Wiadomość Kraków Lithuania L. W. 420

Potrzebuję od 1 kwietnia rb.

RZĄDCY

do samoistnego zarządu 500 morgowym majątkiem. Zgłosz. pod C. D. post. rest. Podgórze. 408

Miód patoka

deserowy, kuracyjny, z własnej pasiek **5** kilogr. blaszanka po 5 kor. 90 hal. opłacony. Doskonałe **miody** do picia w beczułkach od 15 litrów po 70, 80 i 1.20 kor., loco kolejowa stacja, także we flaszkach à $^3/_4$ litr. z flaszką po 70, 80 i 1.20 kor. rozsyła **Eugeniusz Biliński, w Zbarażu.** 84

Francisz. Tumidalski,

majster kamieniarski

w Dębniku l. 91 p. Krzeszowice,

podejmuje się wszelkich robót marmurowych tablic, kropielnic, chrzcielnic itp. Jedynie główny wyrób posadzek i stopni marmur. Dostarcza odłamów marm. na mozajki, posiada własne łomy marmur. i przyjmuje wszelkie zamówienia po bardzo przystępnej cenie. 364

Singera

maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedaje z 5-letnią gwarancją 375

na wypłat w małych ratach

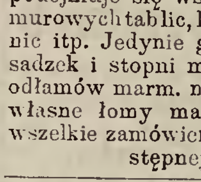
NIEMETZ i SP.

w Krakowie ul. Szewska l. 2,

(pierwszy dom od Rynku).

Przyjmuje wszelkie naprawy. — Ceny niskie.

Licznym Szan. Odbiorcom



komunikuję, że na rok 1905 cenniki ogólne ilustrowane rowerów, **maszyn do szycia** i do pisania, optyczn. instrumentów, fotograficznych aparatów, hygienicznych artykułów i wiele innych nowości po najtańszych cenach wysyłam za nadesłaniem 40 hal. w markach poczt. mały katalog bezpłatnie. Adres:

M. Rundbakin, **Wiedeń IX 1.**

Na Wielki Post!

Księgarnia Katolicka
Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
poleca

Chwila adoracji u stóp Pana Jezusa. niepojęcie utajonego w Przen. Hostyj . . . . K. — 20
Godziny dnie adoracyj Naj. Sakram. w czasie 40-godz. nab żeństwa i na Boże Ciało . . K. —20
Fabjani K. ks. Misja apostolska. Część I. Nauki o pokusie . K. 3.—
opr. w płótno » 4.—
Gredziski T. ks. Kazan. pasyj. K. 3.60
opr. w płót » 4.60
Liguori Alfons ks. Przygotowanie się do śmierci . . . . K. 2.—
opr. w płót. » 2.50
Luzerne ks. kardynał Homilje o męce Pańskiej . . . . K. 3.—
Schouppe O. T. J. Dogmat o piekle. wyd. opr. K. — 90
Schouppe O. T. J. Śmierć i jej nauki w przykładach wyd. opr. K 1.20
Uwielbienie nad męką Pańską. wyjęte z kazań najsławniejszych mowców kościelnych . . K. —60
Uwielbienie Pana naszego w Jego bolesnej męce . . . K — 80
i wiele innych rozmyślań.

Na porto należy dołączyć 60 hal. Zamawiajacy wszystkie powyższe książki otrzymają je **franco.**



Tanie czeskie
PIERZE!
5 kilo świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36, Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsen Lobes 284*, p. Pilsnn, Czechy. 3313

Nauczycielka
z egzaminem wydziałowym udziela lekcyi, a na żądanie konwersacyi języka niemieckiego **ul. Jabłonowskich 16 parter oficyny.**

BILARD
mało używany w dobrym stanie do sprzedania. Bracka ul. l. 17. w kawiarni. 427 2

Rydze kiszone
wysyła w 5-cio kilowych baryłkach po 4 kor. 376
Kaz. Kalendkiewicz
w LIMANOWEJ.

Osoba
inteligentna, znająca się doskonale na kuchni i gospodarstwie domowem poszukuje miejsca gospodyni u starszego mężczyzny lub księdza. Łask. zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" pod lit. S. S. 401

Na sezon wiosenny
MATERJE SUKIENNE
dla Przew. Duchowieństwa, dla pań i panów w wielkim wyborze i po cenach fabrycznych
poleca 400
Tomasz Fianta,
fabryczny skład sukna
w Biały Rynek l. 6.
Próbki na żądanie bezpłatnie. Resztki również są do nabycia.

Codziennie przez cały karnawał świeże
PĄCZKI
po 4 ct. znane ze swej dobroci wielkości, oraz **chrusty wanil.** poleca cukiernia pod firmą:
Zygm. Majewskiego
Kraków ul. Karmelicka 7
Zamówienia na wieczorki wykonuje się według wymagań. (3814

Stałej posady 3722
inkasenta
przy większej instytucyi lub przedsiębiorstwie, poszukuje młody mężczyzna z większą kaucyą lub zagwarantowaniem swoim majątkiem. — Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu" pod lit. „W. S."



Tysiące podziękowań z całego świata zawiera objaśniająca i pouczająca książka *Poradnik domowy o balsamie i maści babkowej aptekarza A. Thierry'ego*, jako *niezbędnego środka.* Przysłanie tej książeczki następuje po równoczesnem zamówieniu balsamu, a także na życzenie gratis i franko. 12 małych lub 6 dużych flaszeczek kosztuje 5 kor., 60 małych lub 30 dużych flasz. 15 koron opłatnie wraz z paczką, 2 słoiki maści babkowej wraz z paczką kor. 3·60. — Proszę adresować: 3401
Aptekarz A. Thierry, *Pregrada, Rohitsch-Sauerbrun.*
Podrabiających i sprzedających naśladownictwa moich jedynie prawdziwych preparatów sądownie ścigać będę.



Subjektów
młodych, energiczn. do bufetu
poszukuje
Bar Waldszleschen
w Warszawie.
435 2

Największy Zakład Pogrzebowy
JANA WOLNEGO
Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza
(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja **ul. Kopernika l. 6.**

Zarząd urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Rządowo uprawniona
Fabryk wód miner. sztucznych i specyaln. leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Karlsbadzkiej, Hamburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguryach — Cenniki na żądanie darmo.

Utrzymanie zdrowo żołądka
poczywa głównie w utrzymaniu, poprawieniu, regulowaniu oraz ussuwaniu uciążliwego zatwardzenia stolca. W tym celu używać należy najwłaściwszego znanego środka, BALSAMU ŻOŁĄDKOWEGO Dra ROSE. Tenże sporządzony jest z wybieranych najlepszych ziół leczniczych, wzmacniających apetyt, trawienie i lekko rozwalniający, że do pielęgnacyi właściwej żołądka z najlepszym skutkiem służyć może.
Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.
SKŁAD GŁÓWNY: APTEKA
B. Fragner'a c. k. Dostawcy Dworu
„pod czarnym orłem" PRAGA, Mała Strona 203, róg ulicy Nerudy. 2789
WYSYŁKA CODZIENNIE.
Za nadesłaniem kor. 2·56 wielka flaszka, — za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, do wszystkich stacyj monarchii austro-węgier. franco.
Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczn. aptekach.

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA
VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

PŁYN KWIZDY
Marka ochr.: Wąż Płyn dla turyst.



Zdawna ceniony dyet. kosm. środek (wcieranie) do wzmocnienia ścięgien i muskułów ciała. — Przez turystów, rowerzystów i jeźdźców ze skutkiem zastosowywany do wzmocnienia i uzyskania napowrót poprzedniej sprawności po wielkich wycieczkach.
Cena 1 flaszki 2 K,—pół flaszki 1·20 K.
Do nabycia tylko w aptekach.
— Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. —
Skład główny: Franc. Jan Kwizda, c. k. austr.-węg., król. rum. i książ. bułg. dostawca Dworów, — aptekarz obwodow. Korneuburg koło Wiednia. 1439

Konkurs
Zwierzchność gminna miasta Zatora rozpisuje konkurs na posadę sekretarza i kontrolora kasy dla Urzędu miejskiego w Zatorze.
Posada nadaną będzie w pierwszym roku prowizorycznie, po upływie zaś tego czasu, przy nienagannej służbie może nastąpić stabilizacja. Początkowa płaca **wynosi 1200 kor. rocznie,** w razie zaś stabilizacyi **1400 kor. rocznie** jak również przyznaje się dwa dodatki pięciolecie po **200 kor.** Kwalifikacje dla kandydatów objęte są rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 L. 25421. — Podania należycie udokumentowane należy wnosić do *Urzędu miejskiego w Zatorze* w terminie nieprzekraczalnym do 15 marca 1905. Osobiste przedstawienie się kandydatów pożądane. 432 3
Zator dnia 1 marca 1905.
Burmistrz: *Dr. Tarchalski.*

Na Karnawał
Rękawiczki Balowe
oraz 94 0 12
pierwszą PRALNIĘ
poleca firma
A. MIRKIEWICZ
ulica Szewska L. 2
pierwszy sklep od rynku.



„ARS" SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 1 z rana od 2 do 4 po południu. 32.
Ul. Bracka 5, na parterze.

Wdowa po kucharzu dworsk. była w Wiedniu w większym domu, obznajmiona doskonale z praniem i prasowaniem, przyjmie zajęcie w większych domach. — Łaskawe zgłoszenia pod adr.: **A. Siejak,** Zwierzyniec 76, (koło myta).

OSOBA 438 3
w średnim wieku, inteligentna, znająca się na krawieczyznie, mogąca zastąpić panią domu, szuka odpowiedniej posady. Jedlicze post. rest.

Licz. czyn. C. 39/5 1.
Edykt.
Przeciw Józefowi Szarkowi gospodarzowi z Bachowic, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do c. k. Sądu powiatow. w Zatorze przez Franciszka Mamonia w Bachowicach pozew o 712 K. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencję do ustnej rozmowy na dzień 14 marca 1905 o godz. 9 rano, w tut. Sądzie Nr. sali 4. Celem strzeżenia praw Józefa Szarka ustanawia się pana Antoniego Bahra c. k. notaryusza w Zatorze kuratorem. Tenże kurator zastępywać będzie go w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje. 436
C. k. Sąd powiatowy w Zatorze.
Oddział II dn. 23 lut. 1905.

Najpiękniejszej mąki
5 kg. 85 ct.
Wyborn. rydzów kisz.
$^{1}/_{4}$ **funta 9 ct.**
W BAZARZE SPOŻYWCZYM
Michała Nodzeńskiego
Floriańska 40.
(W niedzielę i święta zamknięte).

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
W Drukarni „Głosu Narodu" Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.